Rok 1869. Kraków, Piątek 9 Kwietnia Nr. 32.

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | | kwartalnie | | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — | 5 złr. | — | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — | 6 „ | — | 2 „ 25 cent |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal 20 sgr. | | 4 tal. 5 sgr. | | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | | 27 fr. | — | 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | | 20 fr. | — | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** *(inseratów)*
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów,
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia**: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

## Stronnictwa polityczne.

V.

(Ob. nra 7, 10, 21 i 30.)

Techniczne warunki dziennikarstwa nie pozwalają niekiedy dziennikowi wypowiedzieć zupełnie tego co myślał w ciągu jednego albo kilku po sobie idących numerów. Praca naówczas rozkłada się na ciąg dłuższy, a taki rozkład ma tę niedogodność, że częstokroć rozumowanie nie ukończone i nie zaokrąglone jeszcze, wystawione zostaje na zarzuty krytyczne, co piszącego zniewala do opuszczenia teoretycznego wykładu i zejścia na mniéj wdzięczne polemiczne pole.

Inaczéj jednak być nie może i nie będziemy, jak car Aleksander pod koniec wojny krymskiéj, prosili przeciwników naszych, żeby nas uwolnili od pęt położenia, którego sami nie stworzyliśmy, — gdyż dotąd jeszcze przeciwnicy nasi Sebastopola nam nie wzięli.

Żałujemy jednak serdecznie, że korespondent paryzki *Dziennika Poznańskiego*, ten sam którego myśli o dziennikarstwie już dwukrotnie w piśmie naszem podnosiliśmy z uznaniem, nie wstrzymał się dni kilka jeszcze z artykułem p. n. *Czy jest w Polsce potrzeba wywoływać sztuczne kształtowanie się stronnictw*, umieszczonym w nrze 78 tegoż *Dziennika*. Byłaby go wtedy doszła odpowiedź jaką daliśmy *Gazecie Toruńskiéj*, odpowiedź do któréj teraz odwołać się musimy, gdyż na te same zarzuty, ze względu na czytelników naszych, nie możemy odpowiadać dwa razy.

Autor nie ogranicza się jednakże na tych tylko zarzutach. Znajdujemy w jego pracy i inne uwagi, których milczeniem pominąć niepodobna.

Przedewszystkiem różnica jaką wytknęliśmy pomiędzy stronnictwami politycznemi i niepolitycznemi, to jest mającemi więcéj prawa do nazwy fakcji, niż stronnictw, zupełnie uszła uwagi naszego przeciwnika. Ztąd poszły zarzuty mniemanych sprzeczności w artykułach naszych.

Autor daléj zarzuca nam, że nie na Genezie, ale na pracach obcych myślicieli opieramy pomysły nasze. Jak przyszło do pierwszéj części tego zarzutu doprawdy nie pojmujemy, chociaż podziwiamy zręczność z jaką nasz przeciwnik od artykułu mającego jeden tylko wyraz z a m ę t wspólny z pierwszą księgą Mojżesza, do téj księgi przejść potrafił. Co do drugiéj połowy powiedzieliśmy najwyraźniéj (nr 10 *Kraju*), że stronnictwo narodowe powinno „czerpać swą siłę w zdobyczach nowoczesnéj wiedzy, cywilizacji i postępu,“ autor więc nie wykrył bynajmniéj, że zdobyczami nauki nie gardzimy, ale powtórzył własne nasze wyznanie, za które rumienićbyśmy się mogli chyba wtedy, gdyby brzmiało przeciwnie.

Oponent nasz innego pod tym względem jest zdania. „Odrzućmy obce doktryny! — woła, — raz w życiu nabierzmy wiary w siebie! odważmy się raz stać się sami dla siebie środkiem i ogniskiem! Przestańmy wiecznie czegoś od obcych się spodziewać, u obcych dla siebie szukać prawdy! Przestańmy się zapożyczać!... Na własnym spróbujmy uprawiać gruncie!....“

Prześliczne słowa, lecz jakże mylnie zastosowane!.... Gdyby szło o rachowanie na pomoc obcą w naszéj działalności politycznéj, o oglądanie się na innych i czekanie z założenemi rękami aż za nas zrobią to, co sami zrobić powinniśmy, pierwsibyśmy tym słowom przyklasnęli. Ale odgraniczać się murem chińskim od ludzkości, powiedzieć sobie, że lepiéj jest (jak my dzisiaj) zupełnie nic nie robić, niż robić coś takiego, co miało już nieszczęście być kiedyś robionem przez innych, dlatego że to obce, niepolskie, że to nie nasz grunt, że to pożyczka, byłoby doprawdy śmiesznością, któréj nawet sam szanowny autor nie przypuszcza, kiedy nam każe czerpać wzory z Genezy, księgi nie polskiéj, ale wspólnéj Polsce z całem chrześćjaństwem i rozproszonym ludem Izraela.

Niezawodnie najmniéj jesteśmy skłonni zaszczepiać u nas to, co nie jest nasze, ale ani złego dla swojskości zachować, ani dobrego dla braku polskiego indygenatu odrzucać nie chcemy i nie powinniśmy. To co jest dobrego w teorjach zagranicznych radzibyśmy serdecznie, żeby się i na naszym gruncie, z uwzględnieniem potrzeb naszych i warunków przyjęło, - to co jest złem pomiędzy nami pragnęlibyśmy wykorzenić, bez względu, że to złe n a s z e.

Takiem złem naszem jest między innemi i to, że każdą myśl nową i śmielszą, częstokroć zgodni z nią w duchu, najrozmaitszemi zarzutami witamy, ale zarzutów tych nie czerpiemy z głębin téj myśli, lecz z okoliczności postronnych. Tego gniewa, iż ktoś inny prócz niego chce korzystać z prawa inicjatywy, tamtemu się zdaje, że mu pomysł rzucony jego prywatne interesa zakłóci, ów spiera się o nazwę, ten o wykład, inny łapie wyrazy i naciąganiem sprzeczności znaleźć się stara. O rzecz samą, o cel, o główne zadanie troszczyć się nie ma czasu w nawale drobiazgowych sporów. Jest to złe nasze, ale pozbądźmy się go, a będzie nam z pewnością lepiéj.

Artykuły nasze o stronnictwie narodowém nie były wolne od tego rodzaju krytyki; z przykrością i autora artykułu na który odpowiadamy zaliczyć nam przychodzi do krytykujących p o n a s z e m u, to jest do tych którzy się zgadzają na treść rzeczy, ale robią jéj tyle drobiazgowych zarzutów, że je dobroduszni za zupełne potępienie rzuconéj myśli wziąć mogą, a mniéj skwapliwych do rozwikływania nagromadzonych sporów o wyrazy, te zarzuty gotowe są do niéj zniechęcić.

Autor który miał i wyraził przekonanie, że „myśl i zamiar *Kraju* dla czytelnika dobréj wiary są bez najmniejszego wątpienia jasne i wszelkiego godne uznania,“ że „cel, który *Kraj* sobie wytknął, zamiar, który powziął, są bez najmniejszego wątpienie, zacne, wzniosłe i wszelkiego godne uznania,“ mógł był po ogólnym zarzucie, że myśl ta jednak jest nieszczęśliwie wyłożoną, przystąpić do własnego jéj wykładu, oszczędzając nam i sobie krytyki, która w takim razie okazałaby się niepotrzebną. Tymczasem p. Z. przez półtrzeciéj szpalty sprzecza się z nami o wyrazy, o sprzeczności pozorne, o czytanie myślicieli obcych, o niedojrzałość narodu, o swojskość doktryn, a nareszcie konkluduje, że powinniśmy zmienić napis i zamiast s t r o n n i c t w o n a r o d o w e napisać z a s t ę p n a r o d o w y, wołając bezustannie do większego kupienia się około narodowéj sprawy.

O wyraz nam nie szło, ale o rzecz. Jeżeli więc wszyscy podzielają nasze dążenia, jak to na samym końcu autor przyznaje, nie wątpimy, że po odpływie pierwszéj powodzi drobiazgowych zarzutów przyjdzie do wcielenia w czyn naszéj myśli.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

(*L*) **Lwów** *5 kwietnia*. (Koresp. „Kraju.“) W wczorajszym numerze dziennika waszego zwróciliście uwagę na grę giełdową, na ową chęć nagłego zbogacenia się bez pracy, jako na smutny wyraz materjalizmu naszego wieku, piętnując należytém oburzeniem trąd ten moralny, istny zakał społeczny i ekonomiczny. Gra giełdowa zagnieździła się już niestety i w biednym kraju naszym, a co gorsza oddają się jéj nietylko gracze z rzemiosła, żyjący z dziś na jutro, ale i wielu mieszczan a nawet ziemian, którzyby raczéj rzemiosła swojego lub wiejskiego gospodarstwa pilnować powinni. Dziś na owéj Rusi czerwonéj, wschodnią Galicją nazwanéj, nie ma prawie mieściny, nie ma zakątka wiejskiego, z którychby na giełdzie wiedeńskiéj nie spekulowano. Kto tylko zdobyć się może na jaki tysiączek guldenów, którego częstokroć rzemiosło swoje lub rolnictwo pozbawia, rzuca się nim nierozważnie na kupno akcji jakich za sumę zasób jego dziesięciokrotnie przewyższającą, w nadziei wielkiego zysku, który mu podwyższenie kursu ma przynieść.

Liczne tutejsze zakłady finansowe pośredniczą w podobnéj operacji i najlepiéj na tém wychodzą, licząc sobie prowizję bankową za swoją usługę, prócz procentu od kapitału dla spekulanta wyłożonego. A spekulacja takowa to czysta gra giełdowa na podwyżkę (*à la hausse*), bo w razie przeciwnym, na przypadek obniżenia się kursu, kupione akcje sprzedane być muszą ze stratą, chociażby strata pochłonęła ów słaby zasób pieniężny, zakładowi pośredniczącemu jako rękojmia dla jego bezpieczeństwa złożony.

Rok 1868-my nader był korzystny dla operacji tego rodzaju. Po wojnie prusko-austrjackiéj obawa dalszych wojen trzymała giełdy europejskie w dłuższym letargu, kursa wszystkich prawie papierów publicznych nader nizko spadły, kapitał ugorował. Zakłady finansowe zarzucone były pieniędzmi, których nawet na nizki procent przyjmować nie chciano. Tysiąc pięćset miljonów franków leżało odłogiem w banku paryzkim bez procentu. Była to owa sławna *grève du milliard*, nad którą dzienniki i czasopisma francuzkie tak często się rozwodziły.

Ku końcowi tegoż 1868 roku, po wybuchu rewolucji hiszpańskiéj, horyzont polityczny o tyle się rozjaśnił, iż rozwiązanie wielkich kwestji politycznych, Europę na dwa obozy dzielących, widocznie do dłuższego czasu odroczone zostało. Ufność bez granic w utrzymanie pokoju wyrwała giełdy z dotychczasowego uśpienia, długą apatję zastąpił wir szalony, gorączkowém miotaniem się chciano sobie wynagrodzić czas bezczynnie stracony. Kursa prawie wszystkich papierów publicznych zapędzono w wyżyny od dawna niesłychane, niepraktykowane. Ci co je nabyli w początku lub w ciągu 1868 roku, ku końcowi tegoż roku z wielkim zyskiem pozbyć je mogli i dziś jeszcze uczynić to mogą.

Zyski zrealizowane roznamiętniły do najwyższego stopnia spekulantów naszych i zdaje im się, iż podwyżka kursów granic mieć nie będzie. Z każdym dniem zwiększa się zastęp tych szermierzy giełdowych, banki tutejsze zarzucone są komisami kupna różnych papierów publicznych; każda poczta nowe im zlecenia przynosi. A jednak nadszedł już podobno czas upamiętania się, bo przy dzisiejszych kursach nadmiarę wygórowanych, szansa zysku nader już mała, każde zaś wstrząśnienie wielką stratą zagraża.

Ci, co dziś tak odważnie, a raczéj nierozważnie, rzucają się na kupno papierów publicznych, powinniby mieć przed oczyma ową smutnéj pamięci spekulację na akcje galicyjskiéj kolei żelaznéj w r. 1865. Spekulacja ta zyskiem się także poczęła, a w ostatecznym rezultacie prawie cały miljon guldenów straty kosztowała. A ten miljon powędrował z Galicji do kieszeni wiedeńskich giełdzistów, w największéj podobno części do kieszeni akcjonarjuszów owego zakładu finansowego, który w operacji téj pośredniczył, a który, znając słabe siły spekulantów naszych, sam działał na obniżenie kursu (*à la baisse*), i akcje, na które grube dawał zaliczki, ostatecznie za bezcen na własny nabyć mógł rachunek.

Oby się tylko dzisiejsza gorączka giełdowa podobną katastrofą nie zakończyła! Żalimy się na biedę naszą, a jakżeż nie mamy być biednymi, kiedy się przy każdéj sposobności obcym obdzierać dajemy?

To co dziś u nas widzimy, uwydatnia niejako ujemne strony zakładów naszych finansowych. Są one zaiste wielkiém dla kraju dobrodziejstwem, już dlatego że się przyczyniły do obniżenia stopy procentu, położyły tamę lichwie daleko skuteczniéj, niż dawniejsze prawne przeciwko niéj przepisy. Rolnictwo i przemysł mogą w nich znaleźć zasiłek pieniężny pod przystępnemi warunkami, co na podniesienie tych głównych czynników zamożności krajowéj znakomicie działać może. Ale z drugiéj strony przyznać potrzeba, iż dając nader wysokie zaliczki na papiery publiczne, po większéj części dopiero na giełdzie wiedeńskiéj kupić się mające, zakłady nasze finansowe podsycają niejako ową grę giełdową, któréj główny wpływ pod względem moralnym i materjalnym widoczny jest dla każdego, co tylko nad rzeczą tą bliżéj zastanowić się zechce.

W krajach na wysokim stopniu ekonomicznego rozwoju stojących, gdzie rolnictwo i przemysł nasycone już są, ba częstokroć nawet i przesycone, kapitałem i pracą w krajach tych rzucanie się pewnéj klasy mieszkańców w otchłanie giełdowe mniéj jeszcze ogółowe szkody przynosi, bo kapitału i pracy od rolnictwa i przemysłu nie odwodzi. Ale u nas w Galicji, gdzie przy wielkich zasobach przyrody wszystko leży odłogiem, gdzie rolnictwo z pieluch jeszcze nie wyszło, a przemysłu nie ma prawie żadnego, gdzie słowem wszystko nawołuje kapitału i pracy, u nas wszelkie rzucanie się na giełdowe spekulacje jako zboczenie z prostéj drogi, jako błąd ekonomiczny, szkodę krajowi przynoszący, uważane być musi. Bo jakżeż rolnictwo i przemysł podnieść się i zakwitnąć mogą, jeżeli ziemianin, fabrykant, a nawet i cokolwiek zamożniejszy rzemieślnik, głowy mają nabite giełdowemi kombinacjami, w niewłaściwą zwracając stronę zasoby swoje pieniężne, któremiby gospodarstwo, fabrykę lub warsztaty zasilać powinni?

Względy powyższe skłoniły mnie do skreślenia uwag niniejszych w nadziei, iż znajdzie się może kto, któremu oczy otworzą i zawrócą go z niebezpiecznéj i śliskiéj dziś zwłaszcza drogi, na którą się wielu nierozważnie rzuciło.

(*C*) **Lwów** *7 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) Sprawa teatru polskiego. — Z wydziału. — Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. — Przygotowania do przyjęcia dra Libelta.

Jak wam zapewne już wiadomo, sprawa teatru polskiego czyli oddania dyrekcji na dalszych sześć lat, stała się przedmiotem gwałtownych obrad w radzie administracyjnéj fundacji skarbkowskiéj. Szczególnie na ostatniém posiedzeniu téj rady przemawiało kilku członków mniejszości z wielką energją przeciw wszelkiemu samowolnemu wiązaniu się z dotychczasową dyrekcją na dalsze sześć lat, a wykazawszy, jak niedostateczném było dotychczasowe kierownictwo sceny polskiéj we Lwowie, kiedy w przeciągu sześciu lat nie zdołano prawie żadnych, nie mówię już pierwszorzędnych, ale nawet takich sił wykształcić, o którychby można powiedzieć, że może z czasem staną się podporą sceny naszéj — żądała mniejszość rozpisania konkursu.

Prawie w tym samym czasie odbywało się posiedzenie wydziału krajowego, na którém roztrząsano także tę tak ważną dla nas sprawę. Tu większość przychyliła się w zupełności do zapatrywań mniejszości w radzie administracyjnéj fundacji skarbkowskiéj, gdyż jak słyszę, uchwalono jednogłośnie ażeby przeciw zamiarowi rady administracyjnéj nierozpisywania konkursu wnieść protest, a w razie, gdyby protest ten żadnego nie odniósł skutku i rada administracyjna bez rozpisywania konkursu oddała dyrekcję teatru w ręce, w których ona dotychczas zostaje, na dalsze lat sześć, miał wydział uchwalić wstrzymanie wypłaty subwencji dla sceny polskiéj.

Jakkolwiek wiadomość tę mam od osoby, która z członkami wydziału krajowego w bardzo blizkich zostaje stosunkach i dlatego zwykle o sprawach, które w wydziale traktowane bywają, dobrze jest poinformowaną, to jednak podaję ją wam z wszelkiém zastrzeżeniem, gdyż wydział nasz otacza niestety, jak każda biurokratyzmem przesiąkła instytucja, wszelkie swoje czynności taką tajemniczością, że nawet osobom najbardziéj do niego zbliżonym trudno się nieraz dowiedzieć, co właściwie w jakiéj sprawie uchwalił. Gdyby się jednak okazało, że wydział rzeczywiście taką energiczną powziął uchwałę, to wyznać trzeba, iż krok ten wydziału przyjętyby został przez publiczność z największém uznaniem, gdyż można być co do zdolności i kwalifikacji dotychczasowéj dyrekcji do kierowania sceną, różnego zdania; nie chcąc być wszakże stronnym, nie można godzić się na to, aby rzecz tak ważną, rzecz obchodzącą tak żywo całą publiczność polską, rozstrzygać tak jak pierwszą lepszą sprawę prywatną, a to tém bardziéj, że o ile wiem, o dyrekcję sceny polskiéj we Lwowie dobijają się ludzie, których przeszłość może być nam rękojmią, że sceną naszą pokierują w każdym razie lepiéj, niż dyrekcja dotychczasowa.

Sądzimy tedy, iż w takich razach wszelka prywata ustąpić powinna względom na interes i dobro ogółu.

Jak mię zapewniano, rada administracyjna fundacji skarbkowskiéj ustąpiła przed protestem wydziału o tyle, iż uchwaliła tylko zająć się ułożeniem warunków kontraktu z dyrekcją sceny polskiéj, rozstrzygnięcie zaś kwestji, czy ma być konkurs rozpisany, czy też dyrekcja odda na dalsze sześć lat p. Miłaszewskiemu bez rozpisania konkursu, odroczono *ad calendas græcas*.

Tutejsze towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych urządza w tym miesiącu wystawę obrazów i innych dzieł sztuki. Towarzystwo to istnieje już rok drugi — lecz niestety powiedzieć muszę, iż pomimo usilnéj pracy i szczerych zabiegów tak samego prezesa, jako też wydziału towarzystwa i w ogóle miłośników sztuki, nie może się ono bardziéj rozwinąć. Ilość członków towarzystwa jest tak szczupłą — że dziwić się należy — jakim sposobem koszta wystawy pokrywane bywają. Sądzę, że wśród takich okoliczności najkorzystniejszą byłoby rzeczą, gdyby towarzystwo lwowskie zechciało się złączyć z krakowskiém — wtedy mielibyśmy może jedno towarzystwo, któreby nie wegietowało ale istniało i rozwijało się o własnych siłach. (Zdania tego nie podzielamy *R.*)

Jak wiadomo, drogi nasze krajowe znajdują się po większéj części w tak opłakanym stanie, iż w niektórych okolicach, szczególnie w porze dżdżystéj — bez narażenia się na szwank przebywać ich niepodobna. Wydział krajowy próbował już rozmaitych środków, aby drogi te przyprowadzić do porządku, środki te jednak dotychczas zawodziły prawie zawsze.

Dopiero w ostatnich czasach wpadł wydział krajowy na myśl, że gdyby przecie regulację dróg oddano ludziom zdolnym, toby może ostatecznie kiedyś z czasem przyprowadzono je do takiego stanu, że mogłyby być dla jeżdżących przynajmniéj znośnemi. W tym celu wezwał wydział z Paryża kilku inżynierów, którzy pokończyli z chwalebnym postępem, do objęcia posad przy tutejszym wydziale drogowym. Na wezwanie wydziału przybyło temi dniami rzeczywiście pięciu inżynierów polaków i już [illegible]jeżdżali na swe miejsca przeznaczenia. Spodziewamy się, że panom tym uda się z czasem drogi nasze przyprowadzić do lepszego stanu.

Z wielką niecierpliwościaą oczekujemy tu przybycia dra Libelta. Sądząc po przygotowaniach, przyjęcie szanownego gościa wypadnie bardzo świetnie, a że i serdecznie, tego nawet dodawać nie potrzebuję. W uczcie, którą tu na cześć dra. Libelta dać zamierzają, brać będą udział wszystkie stany, począwszy od tak zwanéj arystokracji a skończywszy na mieszczaństwie. Przy téj sposobności pozwólcie mi sprostować pomyłkę, która się zakradła w moim ostatnim liście w doniesieniu o komitecie zawiązanym w celu godnego przyjęcia dra Libelta. Prezesem tego komitetu nie jest jak wam doniosłem p. Zawadzki lecz dr. Rayski. Pan Zawadzki jest sekretarzem komitetu i zarazem jego najczynniejszym członkiem.

(*R.*) **Wiedeń,** *5 kwietn.* („Kor. Kraju“) Dzisiejszy numer *Tagblattu* zrobił tu pewne wrażenie, obydwie *Pressy* wystąpiły przeciw artykułowi, w którym pismo to ośmiela się wyjawiać zakulisowe tajemnice ministerjalne. Trudno wszystkiemu wierzyć co pisze *Tagblatt*, to jednak nieulega wąt-

## PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Po chwili zadumanego milczenia, ujęła obie dłonie Rudolfa i zaczęła znowu:

— Przynajmniej nie zaraz wyjeżdżasz?.. Sprzymierzone wojska nie wszystkie jeszcze ściągnęły ze Stambułu do Warny. Zostaje nam trocha czasu... Ile?... Miesiąc!... Nie więcéj?... Za mało!.. Nie odpowiadasz?... Rudolfie?... Dla czego tak smutno na mnie poglądasz?... Czy cię obraziłam?... Mów!... przez Boga żywego mów! Niechaj o wszystkiém się dowiem!..

— Mogę ci tylko powtórzyć to, co wiesz sama dokładnie. Żołnierz, nie jestem panem méj woli. Przyjąłem zobowiązania; muszę je wypełnić. Mam ważne listy i rozkazy do Omera-Baszy. Policzone moje godziny; każde opóźnienie z méj strony mogłoby na klęskę narazić towarzyszów broni, kto wie? całe wojsko sułtana! Rozumiesz Praksedo?..

— Więc mnie opuszczasz?..

— Muszę!

— Kiedy?...

— Jutro rano, o wschodzie słońca.

— Jutro! — krzyknęło dziewczę, cisnąc swe serce obiema rękami; twarz Praksedy zabiegła bladym śmiertelnym całunem.

— Toczy się bój nad Dunajem!.. Tam moje stanowisko!... Należało mi dziś jeszcze odjechać. Spadł mi jak z nieba jeden dzień zwłoki. Korzystam z niego radośnie, przybiegam, poświęcam ci wszystkie chwile pod warunkiem, że weźmiesz na rozum, że wzbudzisz w sobie cierpliwość i odwagę, jak przystoi na przyszłą małżonkę żołnierza.

— Tymczasem, sama jedna co z sobą pocznę, co ze mną się stanie?

— Opieka Katarzyny i Bulusa na chwilę cię nie opuści. Oboje nie poszczędzą ci troskliwych starań. Myślą wszędzie za mną podążysz i zawsze będziesz sercu memu przytomną. Z mojéj strony, czas ci ukrócę i tęsknotę rozproszę częstemi listy. Za każdą sposobnością otrzymasz długi, szczegółowy opis wszelkich ze mną wydarzeń.

— Samotnie za tobą tęsknić, każda godzina wyciągnie się w nieskończoność. Czyliż nie krócéj byłoby poprostu zabrać mię z sobą?

— Lube dziecię! Z jakąż radością porwałbym cię, uprowadził! Niestety! rzecz całkiem niemożebna.

— Dla czego?

— Zważ sama! Walczące wojska nie zalegają długo jednego miesca; w ciągłym ruchu, z ręką na odwodzie broni, jak strzelcy sznurkują po lasach i polach. Dziś tu ich pełno, jutro pustka! ruszyli gdzieindziéj. Nieustanne niebezpieczeństwo wisi im nad głową, niemówiąc już o ciężkim, codziennym trudzie, który często sam jeden wystarcza na powalenie ludzi silnych i młodych. Cóż dopiero wiotkie a wątłe dziewczę, jak ty Praksedo!

— Tego się nie lękaj!... — żywo przerwała. — Jam silna! trudy, niewczasy, przygody, łatwiéj wycierpię przy tobie, niż straszną tę katuszę samotnego życia w Warnie, bez ciebie!...

— Dlatego też odwołuję się do twego poświęcenia Praksedo! Myśl, że się z tobą rozłączam, zarówno nas dręczy oboje. I mnie ciężka boleść doskwiera. Nie wątpisz przecie, że wszędzie chciałbym być z tobą, że zawsze pragnąłbym mieć cię przy sobie, topić wzrok mój w twych oczach, czuć bicie twego serca z mojém pospołu! Jedyną troską moją na świecie jest wspomnienie, że cię samotną zostawiam, że zdala odemnie snuć będziesz smutek i gorzką zgryzotę, że własną wyobraźnią męczarni sobie przysporzysz. Pomyśl na chwilę, zastanów się i wierzaj, że twarda, nieprzełamana dola zmusza mię tylko do bolesnéj konieczności dla nas obojga. Życie dla nikogo ciągłym wiosennym porankiem. Zwykle więcéj w niém chmur niż słońca. Złe splata się z dobrém; przyjmij jedno i drugie. Rozstajem się na początek, zakończym natomiast wieczystym, nierozerwanym węzłem. Niech raz powrócę, co da Bóg, wkrótce nastąpi, niechaj się znowu połączym, wtedy przysięgam! śmierć nas tylko rozdzieli.

— Mylisz się — odrzekła — skoro odjeżdżasz, skoro mnie samą tu rzucasz...

— Cóż więc?..

— Przeczuwam, że cię już nie zobaczę!..

— Na mą duszę! co się też po téj pięknéj główce przewija!.. Pamiętaj co mówię! Przed upływem miesiąca opuścisz Warnę. Za pierwszém zwycięztwem nad moskalami, o czém nie wątpię, nastąpim im w ślady i ostrzem bagnetu wyparujem ich z Wołoszczyzny. Wtedy, wkroczym natychmiast do Bukaresztu. Miasto porządne, przyjemne. Ani porównania z Warną! Tam wkrótce za mną podążysz. Niebrak w niém towarzystwa; ludzie gościnni, uprzejmi, wychowani jak w reszcie Europy. Poznasz świat całkiem nowy, o jakim dotąd nie masz żadnego pojęcia i znajomości téj nie pożałujesz. Powiem ci nawet na większą pociechę, że kto wié, czyli nam nie wypadnie zimować na Wołoszczyznie. Wtedy spędzimy razem swobodnie trzy lub cztery miesiące. Cóż?.. Prawda, że niosę ci dobre nowiny?

Prakseda nie znajdowała w sobie siły na jedno słowo odpowiedzi. Zadumana, dławiła w głąb serca łzy, łkania i gorzką żałobę. Zkąd tu zdobyć się na głos, na rozmowę! Słuchała w milczeniu krzepiących słów Rudolfa, i bezwiednie jak gdyby dla rozgonu dotkliwych wzruszeń, igrała z olbrzymią głową Pamfila, u stóp jéj rozciągniętego. Poczciwy zwierz, wdzięcznie uginał się pod pieszczotą dziewczęcia, całował je po rękach, zaręczał [illegible] ofiarę gorliwych na przyszłość [illegible], pocieszał, dodawał odwagi i nawzajem upieszczał wlepionym w nią słodkim wzrokiem. Mijały szybko dzienne i nocne godziny, kto je policzy? kto zdolen pełne garście pereł nanizać w jednéj chwili na złotą nić wspomnienia? Pocałunek goni za miłosną przysięgą, westchnienie za rączym potokiem namiętnych słów, łza za uśmiechem i znów nowa wszczyna się koléj i czas piorunem pędzi przed sobą, ale żadne z dwojga nie postrzega się na liczbie ubiegłych godzin; wzajemny zachwyt chłonie poczucie miary czasu.

Wybiła trzecia po północy.

Ku skłonowi widokręgu mającą szerokiemi pręgi na tle z błękitu złociste róże jutrzenki. Jeszcze chwil kilka, a słońce zabłyśnie pierwszym promieniem. Rudolf postrzegł, że mu czas w drogę.

Porzucić nieboraczkę, rozstać się z pierwszém sercem, które tak szczerze a gorąco odpowiedziało na serca jego zapędy; wydrzeć się z jéj objęć, samą ją pozostawić.... na to niedość konieczności, potrzeba jeszcze odwagi i siły.

Inna atoli oblubienica, blada, zakrwawiona, zdjęta z krzyża, owiana strasznym męczennic całunem, nawoływała go rozkazującym głosem.

Miłość kobiety rzecz ziemska; sprawą prawdziwie bożą jedynie miłość ojczyzny.

Namiętność święta, wyszlachetniona ofiarą samego siebie. Szczęsny, kto mógł jéj rozpuścić wodze i pognać naprzód, chociażby w przepaść, śród kłębów dymu i wrzawy wojennéj!

Rudolf na chwilę się nie wahał. Powstał, ujął obie dłonie greczynki, utkwił wzrok w lube jéj oczy i rzekł głosem poważnym, wywianym z wszelkich rozrzewnień:

— Kocham cię, Praksedo, jak mało kobiet kochanych na świecie. Miłość moja całym mym skarbem, zaszczytem i życiem. Szanuję ją bez granic i kłamstwem nawet niewinném jéj nie ubliżę. Prawdę chcesz wiedzieć, prawdę usłyszysz.

Dreszcz zdjął Praksedę od stóp do głowy.

Rudolf mówił daléj:

— Powierzono mi ważne rozkazy, muszę je doręczyć w naznaczonéj godzinie. Nadeszła chwila rozłączenia. Daremne usiłowania dłużéj tu mnie zatrzymać.... Twoja nawet prośba temu nie podoła, choć ani się domyślasz, czém dla mnie jesteś. Jeżeli niedola matką, jam jéj jedynak. Innéj nie mam rodziny, z ojczyzny nawet wyzuty; ty sama jedna, Praksedo, wypełniłaś wszystkie braki serca mojego. Gorzka to dla mnie chwila, żal kleszczem pierś mi rozdziera; oboje zarówno bolejem nad rozstaniem. Ha! gdyby częścią własnéj krwi można się było z niéj wykupić. Na nieszczęście los nie pozwala. Przyjdzie dzień, dzień niedaleki, gdy wyzwolony z świętego obowiązku, pan własnéj woli i czynów, cały się tobie tylko poświęcę. Tymczasem proś Boga o cierpliwość, odwołuj się do własnéj rozwagi, nie pozwalaj przystępu grzesznym zwątpieniom i nieusprawiedliwionym rozpaczom. Przyszłość twoja do mnie należy; przyjąłem na siebie odpowiedzialność twéj doli; luby-to dla mnie ciężar i z rozkoszą nim się obarczam. W dziecinnych twoich snach marzyłaś niekiedy o szczęściach słodkiego, cichego żywota? Marzenie to ja urzeczywistnię!... Przysięgam!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## List z Przemyśla.

*Mists come before the sunrise.*

Od czasu, gdy jego tymczasowa ekscelencja minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, sławném cięciem, któregoby mu i doktor Nélaton pozazdrościł, naszą biedną Galicję na ośm departamentów rozpłatał, gród nasz zaawansował na namiestnictwo. Biurokrata, uzyskując nową

...liwości, iż zbliżamy się do przesilenia ministerjalnego.

Pan Giskra nie może się znosić z p. Herbstem tak, iż p. Herbst, ów filar centralizmu, dziś w sprawie rezolucji naszéj trzyma się razem z kanclerzem Beustem i p. Bergerem, którzy sądzą, że koncesje, które Galicji dać można, nie potrzebują się koniecznie mieścić w ramach konstytucji grudniowéj.

Pewną rzeczą jest także, że była chwila w życiu dzisiejszego ministerstwa, w któréj wezwanem było do wybrania z łona swego ministra prezydenta i że z powodu dwóch przeciwnych sobie ambicji p. Giskry i Beusta zgodzono się na bladą osobistość p. Taafe'go. Obydwaj rywale chcieli przez to zyskać na czasie. Nie ulega również wątpliwości, że p. Taafe podał się do dymisji i że takowa po długim namyśle przyjętą została z warunkiem, aby minister pozostał przez 8 dni na posadzie prezydenta.

Do tych wiadomości dodajemy jeszcze, że hr. Antoni Auersperg dziś przyjechał do Wiednia i że dotychczas żadnych z nim nie prowadzono układów co do objęcia posady prezydenta ministrów. Zaraz jednak po przybyciu, p. Beust ma z nim konferować. Kwestję ostatecznego obsadzenia prezydentury ministerstwa przedlitawskiego pierwszy poruszył p. Beust, przewidując, że ministerstwo przedlitawskie wkrótce powołanem będzie do stanowczego wystąpienia w obec Zalitawji, chciałby przeto na posadzie prezydenta mieć osobistość popularną, liberalną i stanowczą.

Przy téj sposobności załatwioną będzie i druga kwestja, bo złamanym zostanie wpływ p. Giskry i pociąg jego do *deutsche Verfassungsgesetze*, a w ten sposób stanie się możebniejszem załatwienie kwestji polskiéj i czeskiéj. Osobistością tą potrzebną p. Beustowi jest hr. Antoni Auersperg (Anastasius Grün). Zrozumiecie łatwo dlaczego dzisiejsza *Presse* w zręczny sposób insynuuje hr. Auerspergowi brak patrjotyzmu, mówiąc: „i tak skarżył się już pan Auersperg, że obowiązki ministra są dla niego uciążliwe.“

P. Smolka nie był u p. Beusta i nie miał z nim żadnéj konferencji; natomiast rozmawiał z p. Hofmannem, szefem prezydjum ministerstwa spraw wewnętrznych.

✕ **Wiedeń** *6 kwietnia*. (Koresp. „Kraju“). Z dniem każdym obiega nowa pogłoska o ministerjalném przesileniu, o jakichś wewnętrznych sporach; to lub owo niemieckie pismo każe się temu lub innemu ministrowi podawać do dymisji, a kandydaci do prezesostwa przedlitawskiego gabinetu wyrastają z pod ziemi. Wszak jedno nawet pismo puściło pogłoskę o powołaniu hr. Gołuchowskiego w celu utworzenia nowego gabinetu. Ktokolwiek wie do jakiego stopnia hr. Gołuchowski był zawsze solą w oku wiedeńskim biurokratom, ten łatwo odgadnie, iż celem pogłoski było wystawić możebność takiéj kombinacji, i wpłynąć tym sposobem na chwiejących się, aby popierali dotychczasowy centralistyczny kierunek. I połowa puszczanych w obieg wieści nie ma żadnéj podstawy, ale pewnikiem jest, iż nastały pewne nieporozumienia w rządzących sferach, które w niedługim czasie spowodują zwrot w tym lub innym kierunku. Jednakże powody nie są bynajmniéj takie, jak je stronnicze pisma niemieckie podają, należy ich szukać w zewnętrznych stosunkach.

Zgoda pomiędzy panem kanclerzem a ministerstwem przedlitawskiém została silnie zachwianą, tak jest, — lecz rezolucja galicyjska odgrywała tu nader małą rolę; nie żeby ministerstwo nie pojmowało jéj znaczenia, lecz ponieważ przywykłszy do potulności delegacyjnéj, nie przypuszcza, aby mu mogła sprawić trudności i sądzi, iż ją lada czém załatwi. Źródło nieporozumień wyszło z samego ministerstwa państwowego w skutek całkiem sprzecznego stanowiska, jakie zajął minister wojny i kanclerz. Już od czasów zjazdu salzburgskiego polityka zagraniczna p. kanclerza nie była tak niewinną, jakby to chcieli wmówić oficjalni. Jakie tam porobiono kombinacje, przyszłość wyświeci, ale nie ulega wątpliwości, iż już rok zeszły nie byłby ubiegł tak spokojnie, gdyby nie oglądanie się na Austrję, pod względem militarnym całkiem rozbrojoną.

Od roku 1866-go stało się tu nader wiele na papierze, jednakże niezmiernie mało w rzeczywistości, to téż cała polityka hr. Beusta musiała skierować się do wstrzymywania wszelkiéj akcji, w któréj nie mógł brać czynnego udziału. Ale bieg wypadków rozwijał się daléj, nie czekając na Austrję pozostającą jak zwykle w tyle, stan naprężonych stosunków europejskich stał się tak nieznośnym, iż rozstrzygnięcie jest nieuchronne; ztąd więc zewnętrzne stosunki, a może i poczynione pewne zobowiązania, wywierają nacisk na hr. Beusta, aby zajął stanowczą postawę.

Nawet złudna nadzieja zachowania niemożebnéj neutralności w razie francuzko-pruskiéj wojny okazała się płonną w obec jawnych przygotowań Moskwy do wojny, która swego sprzymierzeńca nie opuści, i z sposobności korzystać nie omieszka. Pozostało zatém tylko pomyśleć o własnéj obronie i pogodzić się z taką polityczną kombinacją, która zapewnia państwu jeszcze największe bezpieczeństwo względne. Gdy zaś wszelka polityka nie poparta siłą, ma wpływ więcéj niż podrzędny, więc wypadło się z temi siłami obliczyć. Ale tu właśnie oświadczył minister wojny kategorycznie: iż na teraz *nie tylko o prowadzeniu kampanji, lecz nawet o postawieniu armji na stopie wojennéj myśleć nie można*; tłómaczył się zaś tak niedostatecznością udzielonych środków, jak i rozprzężeniem, któremu wojsko w skutek przeprowadzenia nowéj organizacji uległo.

W skutek takiego oświadczenia stało się stanowisko zagraniczne kanclerza niezmiernie trudném, i wielkie pytanie czy zdoła *status quo* dłużéj utrzymać; oddziałało zarazem na stanowisko wewnętrzne, albowiem gdy wojskowi, którzy skutkiem dziwnéj anomalji zamienili się w stronnictwo pokoju, oskarżają kanclerza, iż prze do wojny i puszcza się w awanturniczą politykę, stronnicy p. Beusta zarzucają w zamian wojskowym, iż przez lat trzy zorganizowali armję tylko co do koloru mundurów. Większość ministerstwa przedlitawskiego stanęła po stronie ministra wojny, sądząc iż pokój należy za jaką bądź cenę utrzymać, i korzystając zarazem z sposobności, aby własny sposób widzenia rzeczy przeprowadzić, co zdawało się o tyle łatwiejszém, iż usunięcie się arcyksięcia Albrechta od naczelnego dowództwa armją, uważane było za pokojowy symptomat.

Ztąd powstało tyle pogłosek o ministerjalnych zatargach i postawiono tylu kandydatów do prezesostwa, zalecając z zwykłą stronniczością tylko takich, którzy przedstawiają prąd wyłącznie centralistyczny.

Jaki obrót rzeczy daléj wezmą, zależeć to będzie głównie od wpływów węgierskich, gdyż Austrja może ostatecznie takie tylko zająć stanowisko w sprawach europejskich, które nie jest przeciwne interesom węgierskim. Należy jednakże przyznać, iż ministerstwo węgierskie zaprzątnione domową sprawą wyborów, zajęło chwilowo nader dwuznaczną rolę w obec zagranicznéj polityki kanclerza, i że prawdopodobnie dopiero z ustaleniem się politycznych stronnictw przyjmie kierunek, który kwestję rozstrzygnie.

**Wiedeń** *6 kwietnia*. Jak to już doniósł wczoraj nasz korespondent wiedeński, posiedzenie rady państwa nie przedstawiało najmniejszego interesu. Posłów zebrało się zaledwie stu kilku, galerje były próżne, słowem izba miała fizjonomję, jaką zwykle przybiera na pierwszém posiedzeniu po świętach. Większego ożywienia spodziewać się można dopiero, gdy ustawa szkolna przyjdzie na porządek dzienny, co ma nastąpić w początku przyszłego tygodnia.

---

**Peszt,** 5 kwietnia. Rząd pruski pilnie śledził przebieg wyborów węgierskich i teraz stara się o porozumienie ze stronnictwami, jak to okazuje się z artykułu p. Bruss w *Norddeutsche Allg. Ztg.* Prusy naprzód starały się o zawiązanie stosunków ze stronnictwem Deaka, lecz dostawszy odprawę, zwróciły się do umiarkowanéj lewicy, która również nie jest skorą do traktowania z Bismarkiem. Po kraju kręci się mnóstwo pruskich ajentów badających opinję, lecz można powiedzieć, iż Prusy nie znajdują sympatji w Węgrzech, a to głównie z tego powodu, iż nienawidzony przez każdego węgra rząd moskiewski, tylko w sojuszu z Prusami przeprowadzić może zaborcze swoje plany. Najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że zbliżenie się Prus do Moskwy coraz bardziéj staje się widocznem, dla tego też nienawiść do Prus w Węgrzech wzrosła, bo Węgrom jedno tylko grozi niebezpieczeństwo od strony Moskwy a przez to samo i od Prus, które prócz tego, wrogo przeciw Węgrom występują w Rumunji i Siedmiogrodzie. Z tych powodów Prusy na sympatję Węgrów liczyć nie mogą.

Z powodu artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* pisze *Pester Lloyd:* Gdyby panowie nad Spreą znali stosunki węgierskie i swoje, to wtedy wiedzieliby, iż w wielkiéj politycznéj walce, która ma być stoczoną na przyszłym sejmie, będzie szło wcale o inne rzeczy niż o pokonanie lewicy zbrojnéj. Co się zaś tyczy stanowiska Węgier względem narodowego rozwoju w Niemczech *Nordd. Allg. Ztg.* nie potrzebuje powoływać się na lewicę, aby się dowiedzieć co o niem myślą w Węgrzech. *Pester Lloyd* niejednokrotnie jasno bardzo wypowiedział, że Węgry w wojnie o linję Menu nie zezwolą ani na jednego żołnierza i nie dadzą ani grosza, lecz natomiast gotowi są z całą siłą wystąpić w obronie całości monarchji. O tem w Berlinie powinni pamiętać a przez to ochronią się od robienia fałszywych kombinacji.

**Peszt** *6 kwietnia*. Kanclerz Beust miał dziś całogodzinne posłuchanie u cesarza. Prawdopodobnie hr. Beust pozostanie tu do czwartku.

Zaległości w bezpośrednich podatkach wynosiły w Węgrzech na początku roku bieżącego 36,501,523 złr. Ogromna suma!

## Anglja.

**Londyn** *3 kwietnia*. W angielskiéj izbie gmin zanosi się na dwa niezmiernie ważne a pełne znaczenia i skutków wnioski. Jednym jest zniesienie majoratów, albo przynajmniéj ich zmodyfikowanie. Drugim wnioskiem ma być jawne głosowanie. — Jednakże jest to tylko jeszcze myśl *in potentia*, kiedy zaś objawi się *in actu*, dotychczas przewidzieć nie można.

*Daily News* rozbiera wewnętrzne położenie Anglji. Trzy wielkie dzieła—powiada — stały w programie pracy narodowéj. Pierwszém była reforma wyborcza, czasowo rozwiązana przez ministerstwo *(Reform-Act)*; drugiém jest reforma ekonomiczna, a trzeciém sprawa irlandzka. Obie ostatnie teraz stoją przed parlamentem. Co parlament może uczynić w sprawie irlandzkiéj? Ministerstwu i większości zdawało się, że bil kościoła państwowego położy koniec nieperozumieniom. Być może, iż taki środek byłby dostatecznym przed dziesięciu laty. Teraz dobrodziejstwa tego bilu przez samych irlandczyków wykrzywione być mogą, i zdaje się, że będą. Gdy w Anglji bil przechodzi taką większością głosów, w Irlandji demonstracje f e n j a n ó w stają się coraz częstsze i wyraźniejsze. Wątpimy, aby one mogły kiedykolwiek zatryumfować siłą; to jednak pewna, że zawsze wiązać będą ręce i pętać nogi W. Brytanji. Zdaje się, dochodzi do tego, że hasło O'Connela *„Repeal of Union“* t. j. zerwanie związku z Anglją jest jedynem dziś wyjściem. Warunki tego wyjścia wiadome.

Mianowanie osoby z królewskiéj familji na wicekróla Irlandji z rezydencją w Dublinie; obok wielkiego parlamentu połączonych królestw parlament prowincjonalny irladzki i radykalne wytępienie mnóstwa politycznych i socjalnych nadużyć. Trudne zadanie; zdaje się jednak, że tylko szczere i śmiałe jego rozwiązanie postawić może Anglję w całéj jéj normalnéj sile w obec polityki zagranicznéj. Bez tego zawsze jakieś omdlenie w działaniu rządu królowéj będzie się dawało spostrzegać ze szkodą Europy a z poniżeniem dla Anglji.

## Carstwo moskiewskie.

**Petersburg** *2 kwietnia*. „(Kor. Kraju“) Wątpię, aby was obchodziły szczegóły naszego życia społecznego. Idzie wam o politykę. Politykę trzyma rząd w ręku i gdyby nie zwyczaj puszczania w obieg swoich projektów w postaci niby plotek, nigdyby nikt nic nie wiedział, chyba *post factum*. Kupić i wykraść można także każdą tajemnicę rządową, ale nie posądzicie waszego korespondenta o taką marnotrawczą rozrzutność. Dam wam tylko to, co rząd puszcza w kurs między świata wyższego gawiedź, i co ztamtąd spada między tłumy.

Wiele tu mówią o przybyciu hr. Bismarka do Petersburga w celu, aby na przypadek prawdopodobny wojny Prus z Francją, mieć gotowy sojusz z carstwem. Dodają jednak, że to prawdziwy byłby *voyage pour le roi de Prusse*, ponieważ car, ministrowie i publiczność są do szpiku kości przejęci potrzebą pokoju i nigdy nie zapragną pomagać zaborczéj Prus żądzy.

Jak mi się zdaje, znaczyć to ma: boimy sie przewagi Prus na morzu Baltyckiém i pomagać im do otrzymania téj przewagi tryumfem nad Francją, wcale nie mamy ochoty.

Inni znowu utrzymują, że, jakkolwiek jest to tajemnicą, ale stosunki carstwa i Austrji wielce się ulepszyły. Postanowiona jest podróż carowéj do wód niemieckich. Z powodu tego car Aleksander pobawiłby kilka dni w Wiedniu. Takie zbliżenie się dwóch tych mocarstw przypisują temu, że Moskwa potrafiła przekonać Austrję, że nigdy nie myślała o panslawistycznéj propagandzie (?!). Dowiedziono bowiem, że panslawizm -- jest wynalazkiem polskiéj emigracji. Prawda, że w carstwie istnieje kilka komitetów słowiańskich, ale te komitety swojemi funduszami się utrzymują, Rząd je toleruje i to nie z wielką sympatją, ponieważ car nie lubi, aby społeczeństwo narzucało mu kierunek polityki... Trzeba przyznać, że na bezczelności tym puszczanym w obieg wieściom nie brak. Zupełnie jak wrzątkiem oblane szerszenie biegają, potrącają, szemrzą, tak publiczność tutejsza wygląda wobec broszury francuzkiéj, która tu wnet po zjawieniu się w Paryżu doszła. Nosi ona tytuł: *L'idée française et l'idée russe dans la question orientale* — (myśl francuzka i moskiewska w sprawie Wschodu). Autorem broszury jest młody prawnik *Janin*. Widocznie kształcił się na Duchińskim i H. Martin. Dowodzi on Francji, że uwaga jéj powinna być cała zwrócona na brzegi Dniepru i Dźwiny zachodniéj. Tam jest wróg Francji — przeciwnik jéj ducha. Francja powinna, wedle autora, dać czynną pomoc uciskanym tam narodowościom, a z nich będzie miała późniéj szaniec od najścia hunnów i wandalów.

Późniéj autor wybiera dzieła i pisma Pogodina i na ich podstawie dowodzi, że moskale nie są sławianami. Carstwo pragnie pochłonąć masy sławiańskie, po swojemu je uorganizować i rzucić na Europę w danéj chwili. Takie zwrócenie uwagi Francji i Europy na Dniepr i zachodnią Dźwinę, gdzie moskale pomimo wszelkich spełnionych tam zbrodni, wcale pewni się nie czują, robi na nich przykre wrażenie.

Oprócz nieporządków zaszłych w akademji medycznéj, która na 6 miesięcy została zamkniętą, dziś się nowe pojawiły. Uczniowie technologicznego instytutu podali prośbę, żądając lepszego urządzenia warsztatów fabrycznych i o rozdawanie stypendjów nie według protekcji, lecz najzasłużeńszym, których dotąd nie uwzględniają. Na tę prośbę nie otrzymali rezolucji i dziś za pokazaniem się dyrektora zaczęli hałasować, stukać, świstać. Policja i konni żandarmi wezwani, uspokoili rozruch. Teraz konferencja profesorów radzi, co z tym fantem robić.

**Moskwa** *3 kwietnia*. W Piotrowéj akademji, z powodu rozruchów studenckich, lekcje przerwane.

## Hiszpanja.

**Madryt**, *6 kwietnia*. Na konferencji wydziału konstytucyjnego jednozgodnie z rządem postanowiono wnieść do konstytucji poprawkę w duchu pojednawczym. Bliższe szczegóły téj poprawki z dotychczasowych telegramów nie są jeszcze wiadome.

## Prusy.

**Berlin** *6 kwietnia*. Z powodu podawanych przeciwnych wiadomości *Norddeutsche Allg. Ztg* oświadcza, że ani w Rzymie ani w Berlinie nie podnoszono kwestji urządzenia papiezkiéj nuncjatury w Prusach.

## Rumunja.

+ **Znad Dunaju,** *30 mar*. (Kor. „Kraju“). Nieposlednie trudności i ambarasy jakie sobie samochcąc stworzyły mocarstwa, kazawszy powstać takiemu państewku jak Rumunja, która zamiast spełniać włożone nań skromne lecz wdzięczne posłannictwo, awanturuje się coraz bardziéj w zaściankach wysokiéj polityki, nie ustaną tak długo, pokąd mocarstwa będą traktować owe państewko na równi ze sobą, i brać na serjo ludzi, kierujących jego losami, samolubnych awanturników, zmieniających się co chwila, jak paroksyzmy zimnéj febry.

Ktokolwiek zechce chociażby pobieżnie przejrzeć historję tego państewka, przezwanego wolno-konstytucyjną i niepodległą Rumunją, ten mimowoli musi przyznać, że nie pomyślano tam nawet o podwalinach owego przedmurza, o jakiem opiekuńcze mocarstwa marzyły, że natomiast od paryzkiego traktatu aż po czasy dzisiejsze pracowano nad Dunajem ustawicznie nad systematycznem uszczuplaniem znaczenia połowicznych tryumfów wojny krymskiéj. Dziś potrzebaby chyba powtórzenia tejże, aby osięgnąć to, co było możebne, i co w interesie cywilizacji europejskiéj przeprowadzić należało.

Jakiś czas łudzono się w Europie mrzonką, że wpływ Moskwy został na Wschodzie, a szczególnie nad Dunajem, jeśli nie zupełnie usunięty, to przynajmniéj wielce utrudniony, gdy tymczasem w rzeczywistości jest on dziś silniejszym jak przed czternastu laty, bo oparty obok tradycyjnéj swéj powagi, jeszcze i na pomocy Prus, wzniesionych powodzeniami lat ostatnich. Otóż widzimy nietylko Moskwę idącą naprzód w Rumunji i innych prawosławno-sławiańskich prowincjach państwa ottomańskiego, ale nadto Prusy posiłkujące ją pośrednio w imie zaszczepionego w Bukareszcie hohenzolleryzmu. Niech się dyplomacja zachodnia raduje ile chce z szczęśliwego konferencyjnego załatwienia turecko-greckiego nieporozumienia; petersburgska jednakże nie będzie bynajmniéj w kłopocie w wynalezieniu mnóstwa innych podobnych nieporozumień, które też z każdym dniem będą się pojawiać i toczyć tak długo spokój Europy, pokąd ta nie przystąpi do stanowczéj operacji nad wrzodem azjatyckiéj propagandy.

Jeszcze nie zawitała wiosna; góry Bałkanu mrożą pustkowiem, Dunaj szybką i wezbraną falą toczy mętne topy śniegów— a Moskwa, wierna zasadzie tępienia, przygotowuje już nowe ofiary dla żywiołów przyrody i namiętności ludzkich. Pod jéj opieką formują się, jak słychać w Rumunji nowe grecko-bułgarskie bandy, mające wkrótce wtargnąć zbrojno na prawy brzeg Dunaju — na to chyba, by manifestując cele obce, bezwiednie, zginąć bez śladu i pożytku. Bez względu na to, czy plan ten przyjdzie do skutku, czy nie, czy termin rozruchów, naznaczony na pierwsze dni kwietnia, zostanie dotrzymany lub odroczony przez prawosławnych przewódców; faktem jest, że ludność tutejsza niczego w lecie bardziéj nie życzy, jak żeby ją zostawiono w spokoju, gdyż tylko na téj drodze spodziewa się ulżenia niektórych gniotących ją ciężarów. Strona materjalna jest prawie wyłącznie jedyną, na którą bułgar zwraca swą uwagę, nic więc dziwnego, że obawia się on wszystkiego, coby takową ścieśnić mogło.

Akif-basza nowo mianowany gubernator wilajetu naddunajskiego, przyjeżdża dziś do Ruszczuku. Nominacja ta nie sprawia wielkiego wrażenia, a nawet możnaby ją nazwać zupełnie nieodpowiednią, ile że Akif, lubo wychowany za granicą, nie pozbył się ujemnych stron tureckich mężów stanu, a jako człowiek słabego charakteru, może łatwo nawet przy najlepszéj woli stać się winnym błędów swoich poprzedników.

Wiecie już zapewne, że jenerał Ignatjew wybiera się z trzechmiesięcznym urlopem do Rossji. Niektórzy utrzymują, że zostanie on odwołany z Konstantynopola za nieco nieostrożne wysunięcie się naprzód w sprawie greckiéj, a mianowicie w swych relacjach z p. Bulgarisem. Gabinet petersburski postanowił widocznie nowy jakiś zwrot w swéj polityce na Wschodzie, a p. Ignatjew powołał do siebie barona Offenberga z Bukaresztu, chcąc mu zapewne przed swym wyjazdem bardziéj szczegółowe zostawić dyspozycje. Również wybierają się konsulowie moskiewscy w Ruszczuku, Belgradzie i Tulczy do wycieczki za granicę, być może dlatego, aby ich nie posądzono o wspólność w robotach, jakie tu przygotowali.

Kolej żelazna z Ruszczuku do Warny, bezzaprzeczenie jedna z najważniejszych na Wschodzie pod względem handlowym, chyli się obecnie do upadku, a słychać nawet, że wkrótce ma być zupełnie zamkniętą. Główna przyczyna tego leży w fatalnéj administracji, prowadzonéj przez anglików, któréj naczelnik p. Felton niema prawie wyobrażenia o swém zadaniu; to też wszystko w najgorszym stanie, począwszy od samejże drogi żelaznéj a skończywszy na materjałach ruchu. Rząd turecki wyprowadzony w pole przez swego komisarza Hasanbeja, przy odbieraniu owéj kolei, nie może dotychczas otrząść się z smutnych następstw zawiedzionego pod każdym względem zaufania, a lubo oddalił ze służby owego komisarza, sprawa jednak nic na tem nie zyskała.

Mogę dodać tu jeszcze słów kilka w mojéj sprawie, chociaż obawiam się, że publiczność może się już nią znudziła. Nie podlega wątpliwości, że w skutek interwencji rządu francuzkiego, jestem upoważniony do powrotu do Rumunji w początku miesiąca kwietnia; telegramy z Paryża doniosły o tem na wszystkie strony, tymczasem *Rumanul*, który również tę wiadomość ogłosił, odebrał zaprzeczenie tejże w *Monitorulu*, urzędowym organie ministerstwa rumuńskiego. Widać więc z wszystkiego, że pp. Ghika i Kogolniczano przemyśliwają nad jakimś nowem *coup de mains*

**Bukareszt,** *6 kwietnia*. Na wyborach pierwszego kolegjum przeszło 33 kandydatów rządowych i 2 opozycyjnych.

## Spółczesna gra giełdowa.

(Ciąg dalszy)

Anglja, kraj potęgi i wielkości handlowéj, doznała już na początku 18 wieku klęski, jaką zrządzić mogą stowarzyszenia, oparte li tylko na żądzy wyzyskiwania publiczności, rzucające się na pole spekulacji bez wyrachowania, ostrożności, a co najgłówniejsza, oparte na mrzonkach urojonych przedsiębierstw.

Kiedy potęga Anglji ustaliła się na morzu, a dynastja hanowerska zasiadła silnie na tronie, naród uwolniony od wstrząśnień wewnętrznych, zwrócił swą ruchliwą działalność na pole handlu i żeglugi. Obszary oceanów mało jeszcze znane, nastręczały duchowi spekulacyjnemu nieprzebrane pole do działania. Prócz tego nasuwały przemysłowcom inne, coraz dziwaczniejsze pomysły, a każdy choćby najniedorzeczniejszy znalazł przecież swoich stronników. Około roku 1711, rozmaite stowarzyszenia przybrały tak ogromne rozmiary, iż klęski lub powodzenia miały niezaprzeczony wpływ na losy całego kraju.

Powstała wówczas „kompanja oceanu południowego“ przedsiębierstwo arcy niepewne, wszelako stosunkowo do innych jeszcze rozsądne. Któżby zdołał wyliczyć mnóstwo innych coraz niedorzeczniejszych. Tak np. utworzyło się stowarzyszenie akcyjne w celu wynalezienia „ruchadła wiecznego.“ Inne stowarzyszenie zażądało kapitału $2\frac{1}{2}$ mil. funt. sterlingów, na przedsiębierstwo, *„o którém stowarzyszeni późniéj się dowiedzą.“* Trzeci spekulant zamierza „przedsiębierstwo przynoszące niezmierne korzyści,“ ale *nie wolno akcjonarjuszom wiedzieć co to ma być*. Każdy składający dwa funty, otrzyma dywidendy 100 f.st. corocznie. I na takie matackie ogłoszenie, w przeciągu 5 godzin złapało się 1000 akcyj.

W owym czasie London był przepełniony planami obiecującemi góry złota akcjonarjuszom, a kapitał reprezentowany przez wszystkie stowarzyszenia, wynosił 500 miljonów fst., a więc 5 razy tyle ile gotówki w całéj Europie było w obiegu.

Nie zbywało na przestrogach, wychodziły całe dzieła przeciwko szalbierczym spekulantom, tak między innemi *„Angliae tutamen“* (bezpieczeństwo Anglji) powstające przeciwko szalonym projekcistom, narażającym handel na zniszczenie a kraj na zubożenie. Nic to nie pomogło, zawrót opanował głowy, spekulowano, pędzono w górę akcje urojonych towarzystw, złe szerzyło się coraz bardziéj, gdyż prawo pozwalało zawiązywać stowarzyszenia dowolnie, bez najmniejszych ograniczeń. Tymczasem wszelkiego rodzaju nadużycia kryjąc się pod tę prawną osłonę nurtowały w najohydniejszy sposób społeczeństwo. Nakoniec parlament był zmuszonym w r. 1719 wydać znany *„Double-act“* i w jednéj chwili szacherki giełdowe, dochodzące szczytu oszustwa, pękły jak bańka mydlana. Akt ten zniósł wszystkie towarzystwa nie działające w dobréj wierze i w pewnym celu, a służące jedynie do wyzyskiwania publiczności w grze giełdowéj.

Gorzéj jeszcze działo się w Holandji, w 17 wieku. Przedmiotem spekulacji stały się tam *cebulki tulipanowe*. Około r. 1634 wydzierano je sobie na giełdzie, jak dziś najzyskowniejsze akcje kolei żelaznych. Obrot handlowy tulipanów miał wielkie podobieństwo z dzisiejszą grą na papiery publiczne. Zobowiązywano się naprzykład dostawić wielką ilość jakiegoś osobliwego gatunku cebul, których w całéj Holandji było zaledwie kilka, zawierano układy o kwiaty, których ani kupujący, ani sprzedający, ani pośrednik, na oczy nie widział i widzieć nie miał. Do jakich cen bajecznych doszły te urojone cebulki, świadczą ugody

---

jaką posadę, roztwiera dom i postanawia żyć odpowiednio swemu wysokiemu stopniowi, jaki uzyskał ze stalą w ręku walcząc o niepodległość kresek i atramentu, który nielitościwy papier wypija. Owoż to samo stało się z Przemyślem, który rozpoczyna nową erę, zamykając w swych starych murach urząd namiestniczy.

W skutek takiego wywyższenia miasta słusznem może być wymaganie, by obok kronik lwowskich, krakowskich, poznańskich i warszawskich, ukazała się czasem i przemyska, dlatego też spodziewamy się, że *Kraj* nie odmówi gościnności jéj w swych szpaltach.

Krótki rys o losach Przemyśla aż do reformacji poprzedzi sprawozdanie, bo przecież i Kraków nie odrazu zbudowano.

Lecz cóż pozostało ze wspomnień przeszłości: wojny krwawe, turnieje, ciemnota, szerzenie niewoli, zwycięztwa silniejszych, uciski ludu; oto zwykłe czyny spisane na kartach dziejów. Takie pomniki pozostały również i w ziemi przemyskiéj, najeżdżanéj nieraz przez tatarów i szwedów, lub też dręczony krwawemi walkami domowemi. Po dokonanym gwałcie pierwszego rozbioru naszéj ojczyzny, Przemyśl wraz z innemi zabrała pod macosze skrzydła opieki Marja Teresa.

Już zaprzeczono dawno zdaniu, że tam, gdzie krew płynąć przestaje, historja, owa niezmordowana pracownica, działalność swoją zamyka. Bukle wykazał przyszłość historji, lecz znalazł dużo przeciwników, przeciwników nietylko nad Tamizą, Sekwaną, Elsterą, ale i nad Sanem, a dowodem tego, iż w Przemyślu nie znalazł się człowiek, którýby skreślił historję miasta, odkąd magdeburskie prawa zastąpił kodeks niemiecki i odkąd pojawiły się u nas orły dwugłowe. Tu rozpościerają się przed naszemi oczyma walki systemów, reformy i znowu reformy, a na każdym kroku spostrzegamy, iż rząd austrjacki nieloicznem i niepewném postępowaniem dowiódł, jak krótkowidzącą powoduje się polityką, ażeby tylko wegetować, pchając biedę z dnia na dzień i nie turbując się o jutro, które... na dwoje babka wróżyła.

Przemyśl przyjmował każde nowe rozporządzenie z radością, a z każdą przemianą gabinetu wiedeńskiego wyczekiwał swego zbawienia. Tymczasem teki ministerjalne przechodziły z ręki do ręki, a lata upływały bez wielkich dla nas koncesji.

Było temu lat przeszło dwadzieścia, gdy gwiazda, która niegdyś trzech mędrców do szopki Betleemu wiodła, dygnitarzy wiedeńskich pchnęła na Ruś czerwoną, gdzie wraz z wprowadzeniem w życie słabego zarysu konstytucji obchodzono urodziny nowego szczepu ludzkości, którym miał być waleczny i inteligentny naród rusów. Niemowlę to rozwijało się, nabierało sił, bo sposobiło się do ważnych ról, które kiedyś w Europie spełnić miało. Bachowskie rządy nie przeszkadzały dziecięciu w niewinnych jego zabawach, a Schmerling obdarzył je rozmaitemi zabawkami.

Czekając, kiedy reżyserowie teatru świata i russów do ról głównych powołają, cierpliwości granice już przechodziły, gdy wtém gruchła wieść: iż Galicję na dwa kraje podzielić mają, t. j. na ruski i galicyjski. San miał być granicą, a Przemyśl miał zostać pierwszorzędnem miastem krainy rusów. Nadmiar szczęścia, które teraz zawisło nad szczytami naszego grodu, przyjęto z niewysłowioną wdzięcznością, uderzono we dzwony, a wszystko co żyło podążyło ku cerkwi, by tam na pomyślne i długie panowanie ruskiéj krainy zaśpiewać: *mnohaja lita*.

Na drugi dzień wprowadzono już niektóre zmiany; drogoskazy i tablice przestrzegające ujrzeliśmy grażdanką napisane, a gorliwsi zaczęli debatować nad utrudnieniem przystępu innokrajowcom. Uliczník jakiś snać nie wtajemniczony w te wprowadzone reformy, nie nauczony po rusku, zaprotestował przeciw tym publikacjom, obmazując błotem podpisy, co wywołało wielkie zgorszenie i... postanowiono je zedrzeć.

Przypomnieć wam muszę z przedostatniéj, czy też jeszcze poprzedniéj kadencji sejmowéj filozoficzną sentencję, którą jeden z mowców ruskiego narodu, nie mogę sobie przypomnieć, czy to był Kowbasiuk, czy Kowalski, przy jakimś argumencie użył. Według téj sentencji: *„Każdaja ricz maje swoju Schattenseitu.“* -- Za przykładem szanownego mówcy, użyć mi wypada jego sentencji, albowiem w organizacji nowego kraju rusinów było niezmiernie wiele Schattenseitów. Najpiérw brak inteligencji, późniéj języka wykształconego, a nasi patrjoci w niemałym byliby ambarasie, gdyby ich z tego *Gazeta Lwowska* nie wybawiła, donosząc, iż rząd nie myślał nigdy o podziale Galicji.

Odtąd żyjemy spokojnie, nieprzewidując, iżby wielkie misje nas czekały i rozdajem dyplomy to ministrom, to namiestnikom, to biskupom naprzemian.

Lecz pozostawmy przeszłości, co jest jéj własnością, pozostawmy urzęda autonomiczne i nieautonomiczne w ich drzemiącym spokoju, a pośpieszmy raczéj za ruchem umysłowym.

Wreszcie wyrobiło się i u nas zdanie, iż nauką i pracą umysłową dojść można do celu; wszystkie gazety podniosły sztandar oświaty, kraj przyklaskuje temu, chcą oświecać inteligencję, klasy średnie, chcą lud oświecać, chcą podnieść sztuki piękne, w ogóle chęci jest wiele. Wszystko to obija się i o nasze mury, lecz tylko głuche echa powtarzają piękne egzorcyzma, które same trudno celu dosięgną.

Zasługą wielką dla obywateli Przemyśla jest, iż zaprosili zaszczytnie znanego historyka p. Henryka Schmitta, który dwanaście odczytów o dziejach porozbiorowych niedawno co zakończył. Nie wiem, czy to nowości odczytów, czy też chęci uczenia się zawdzięczyć należy, iż sale były za szczupłe, by garnących się słuchaczy obojga płci pomieścić mogły. Byłby to bardzo szczęśliwy objaw na korzyść przemyskiéj publiczności, gdyby prace umysłowe wzięły górę, lecz wolę być niedowiarkiem, niechcąc doznać późniéj rozczarowania.

Wracam do p. Schmitta. Treść odczytów dla nas nowa i bardzo zajmująca, wykład potoczysty i płynny, pamięć niesłychana. Tu, gdzie starano się zatrzeć wszelkie źródła, gdzie czuwano nad tém, by duch krytyczny dziejów się nie wyrodził, wyszukać zagmatwaną nić czynności narodowéj, potrzeba studjów lat wielu, którym nie wachał poświęcić się p. Schmitt, by podać narodowi zwięzły wykład historycznéj jego przeszłości. Wykłady przeminęły szybko i przyjemnie, a zakończył je trzynasty, dany na cele dobroczynne, którego treścią była unja lubelska.

Tu mówca rzucił krytyczny pogląd na czasy od pierwszego połączenia się Litwy z Polską aż do Zygmunta Augusta, a zestawiając wszystkie fakta, w pięknem zakończeniu wyjaśnił nam wielkie znaczenie tego zespolenia trzech narodowości, którego trzechsetletnią rocznicę za kilka miesięcy obchodzić będziemy. Za pochwałę dla prelegenta niech starczy natężona uwaga słuchaczy, którzy mimowoli poddali się myślom jego, a on ich prowadził w przeszłość, szkicując wiernie obrazy tryumfu, jakotéż klęski narodu; nagrodą, jaką Przemyśl dać może — wdzięczność i sympatja wszystkich słuchaczy, która mu wszędzie towarzyszyć będzie.

Gdy już mowa o odczytach, zapytam szanownych obywateli Przemyśla, dlaczego nie urządzili jeszcze wykładów popularnych dla klas rzemieślniczych. Zwierzchność miasta nie daje się wyprzedzać w próbach studni rurowych Northona, w częstéj zmianie mundurów straży miejskiéj, nie chce nawet, by ją inne miasta w zaprowadzeniu oświetlenia gazowego wyprzedziły, a tu, gdzie wszystkie miasta okoliczne pięknym przykładem zachęcają, nie pojmujemy zwlekania. Młodzież rzemieślnicza łaknie nauki, więc o słuchaczy niema obawy, a kilku zdatnych profesorów tutejszego gimnazjum nie odmówi swego współudziału, o lokal fraszka, cóż więc stoi na przeszkodzie?

I o naszéj *haute volée* nie należy zapominać, a przedtém, nim jeszcze kanikuła zabije nasze umysły, nim rozpierzchniemy się po Krynicy, Szczawnicy, Badenbaden, Spa, Ostendzie, lub też po wiejskich zaciszach, możnaby uprosić którą ze znakomitości naukowych, aby zechciała kilkoma odczytami nas zobowiązać.

Nie brak w Przemyślu i produkcji muzycznych, które także na obojętność słuchaczy użalać się nie mogą, w czém wielkie zasługi położyło towarzystwo muzyczne zachęcając i podnosząc muzykę. Trzy lata istnienia jego, to dowody wzrostu, za którym poszło wyrobienie gustu estetycznego. Dziś doszedłszy już do niejakiéj doskonałości, towarzystwo muzyczne śmiało iść może stosunkowo do wykonawczych sił swoich z utrzymywanym przez kraj towarzystwem lwowskiém. W programach licznych koncertów i wieczorków podaje nam ono prócz klasycznych utworów, wyjątki z oratorjów, oper i nowsze rzeczy salonowe, a we wszystkiém spostrzegamy, iz zamiłowanie i chęci wzrastają coraz bardziéj.

Nadmieniłbym wam chętnie o teatrze, lecz ten nie czekając mego pióra, opuścił przed miesiącem naszą stolicę; pozostał nam jednak autor komedji p. t. *Lekarz*, niedawno po raz pierwszy odegranéj. Gdybyśmy nie znali Fredry i Kotzebuego, z których przeważnie czerpał nasz przyszły Shakespeare, wzięlibyśmy treść i akcją za oryginalne. Zaletą téj komedji jest wiersz gładki i spieszna akcja, stronami ujemnemi długie monologi i nierówna doza dowcipu, który w dwóch pierwszych aktach tak się przesila, iż na trzeci brakło go całkowicie.

Obawiając się, abym nie wypowiedział tego co na późniéj zachowałem, kończę i zastrzegam sobie cierpliwość szanownych czytelników.

*GAJ.*

znajdujące się w archiwach holenderskich, a poświadczane przez władze; i tak za jednę zapłacono 2600 złotych holenderskich, za inną dano nową karocę z końmi i uprzężą, za trzecią 12 morgów pola i t. d. Sprzedawano zamki, dobra, konie, bydło, aby kupować cebule tulipanowe i zyskiwać na nich różnicę kursu.

W spekulacji na tej osobliwszéj giełdzie brali udział nietylko kupcy, ale szlachta, rzemieślnicy, żeglarze, chłopi i wyrobnicy. W początku wszyscy zyskiwali, bo cebulki wciąż szły w górę; po wszystkich miastach holenderskich wyszukiwano jak najobszerniejszych lokalów, mogących służyć za giełdę. W jednem z pomniejszych miast obrot sprzedaży cebul tulipanowych wynosił rocznie 10 miljonów zł. hol. Nareszcie wybiła godzina upadku urojonéj wartości cebul tulipanowych, a tysiące rodzin przypłaciło szał ten utratą całego mienia i zostało żebrakami.

Trzeci obraz dzisiejszych matactw gry akcyjnéj i giełdowéj przedstawia nam stowarzyszenie indyjskiéj kompanji, założonéj przez słynnego szkota Lawa „akcji missisipi" — rzecz ta jest powszechnie znaną, więc nie uważamy za potrzebne opisywać szczegółów téj olbrzymiéj szacherki.

Świeższy przykład mamy oszołomienia spekulacyjnego w Austrji. Było to w roku 1855, gdy otworzono podpisy na austrjacki zakład kredytowy. Pomimo grudniowego mrozu, tysiące ludzi oblegało dzień i noc zabudowania banku; zarówno najpierwsi panowie jak ostatni z wyrobników pragnęli wziąść udział, schwytać fortunę. Widziano na Herrn-Gasse nietylko mężczyzn i kobiety, ale dzieci nawet dobijające się o jeden choć certyfikat. Ilość podpisów była tak ogromną, że musiano zrobić repartycję, tak, iż podpisujący tysiące akcji, zaledwie jednę na 50 otrzymywał, a za to uwzględniono drobnych subskrybentów. Akcje szalenie poszły w górę, właściciele najmniejszych udziałów (6 akcji) w krótkim czasie zyskali na różnicy kursu większą summę, aniżeli kiedykolwiek w życiu posiadać mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Rozmaitości.

**Odczyty publiczne** urządzone staraniem dra Andrzeja Baranieckiego, na korzyść muzeum przemysłowego, rozpoczęły się we wtorek w sali ratuszowéj. Przedmiotem pierwszego była „Statystyka artystek i literatek polek," wykład prof. Majera, prezesa tow. nauk. krak. Szanowny prelegat nie zapuszczając się wcale na pole historji, literatury i sztuki, starał się tylko z badań statystycznych wyprowadzić prawa ogólne rozwoju i postępu pracy kobiecéj na tém pięknem polu. Niezmiernie trudno zebrać przybliżone, a niepodobna ścisłe cyfry statystyczne do takich obliczeń. Dr. Majer, o ile nam wiadomo, co do malarstwa, opierał się na Rastawieckim; co do muzyki, na Sowińskim; do literatury, z różnych źródeł mozolnie je gromadził. Począwszy od XIV wieku doprowadzone aż do 1857 r. wykazy te są ciekawe i zajmujące. Malarek mamy wyliczonych 36, a stosunek ich do malarzy jak 1 : 27. Poświęcających się muzyce i kompozycji 116 kobiet, najdawniejszą kompozytorką była Zofja Oleśnicka w wieku XVI; stosunek niewiast poświęcających się muzyce zwiększa się z każdym wiekiem, w XVI wieku jest ich 2, w XVII 4, w XVIII już 17, a w obecnym aż 92. Literatek szan. profesor zebrał 333, na sam wiek XIX przypada ich 227. W ogólnéj liczbie: tłómaczek 70, poetek 85, piszących powieści 56, poświęcających pióro pedagogice 39, biografji i pamiętnikom 18, religji 16, podróżom i opisom 14, technologji niewieściéj 9, obyczajom, satyrze, krytyce 7, dramatowi 6, polityce 5, naukom ścisłym 4, filozofji 3. W końcu wykładu prof. Majer dotknął kwestji emancypacji względnéj i bezwzględnéj, oraz uniwersytetów dla kobiet na Zachodzie zakładanych, jakoteż trudności, aby podobne instytucje mogły nieść pożytek w krajach półbarbarzyńskich i nieusposobionych jeszcze do ich przyjęcia.

W d. 7 kwietnia odczyty na korzyść Tow. wzajemnéj pomocy, rozpoczął p. H. Schmitt poglądem na panowanie Zygmunta I. Po krótkim wstępie, usprawiedliwiającym przedmiot wykładu, sz. prelegent skreślił przymioty tego wielkiego króla, jego rozum, tolerancję i głęboki zmysł polityczny i przytaczał wypadki, w których król w całéj świetności okazał swe przymioty. Wspomniawszy o hołdzie złożonym przez Alberta ks. pruskiego w Krakowie d. 8 kwietnia 1525 roku p. Schmitt skreślił wpływy i intrygi Bony, stanowiące ciemne strony panowania Zygmunta I., oraz dzieje wymaganego po datku na obronę ojczyzny; wykazując że król chciał różnemi sposobami nakłonić szlachtę, aby ofiary pieniężne nad służbę w pospolitém ruszeniu przeniosła. Następnie sz. prelegent rozbierał zażalenia i skargi szlachty przeciw królowi, złe wychowanie Zygmunta Augusta, rozdawanie urzędów ludziom niezdatnym, — a jako dowód wdzięczności króla a doniosłości intryg Bony, wypadek z Gamratem — zakończył na zjeździe lwowskim.

Publiczność przepełniająca sale, nieszczędziła oklasków — wykład oznaczał się dziwną jasnością i przystępnością opawiadania. Młodzieży akademickiéj było bardzo wiele, a porównywając piękny wykład p. Schmitta w ojczystym języku z niepociągającym wykładem *niemieckim* p. Wachholza, zapewne żałować musiała, że dotąd na słuchanie ostatnich bez pożytku jest narażoną.

**Prelekcja p. Schmitta** w d. 9 kwietnia, rozpocznie się dopiero o godzinie 6½, gdyż sz. prelegent uda się poprzednio na spotkanie dra Libelta przejeżdżającego o godzinie 6 przez Kraków do Lwowa.

**Dr. Szymon Dankowicz**, kaznodzieja izraelicki, zawiadamia niniejszém rodziców izraelickich, że w niedzielę dnia 11 b. m., o godz. 2 po południu, rozpocznie wykład religji i moralności dla *żeńskiéj* młodzieży izraelickiéj. Wykłady te odbywać się będą przez półrocze letnie w niedziele, środy i soboty o godz. 2 do 3½ po południu w sali obok Synagogi na Podbrzeziu, w języku polskim i *bezpłatnie*. Spodziewać się należy, iż rodzice, jak również i szanowne przełożone i ochmistrzynie zakładów naukowych tak klasztornych jak prywatnych, pomnąc na wzniosły cel wychowania religijno-moralnego młodzieży, córki i wychowanice swoje na te wykłady *licznie* i *regularnie* posyłać będą.

— Niektóre dzienniki wytaczają przed *forum* publiczne stosunki tak prywatnéj natury jak układy *innych* dzienników z własnemi korespondentami. Na téj drodze wkrótce dojdziemy do tego, że nam te pisma donosić będą o któréj godzinie nasi współpracownicy jadają objad i jakiego koloru noszą rękawiczki, i dla tego nie zaprowadzamy w naszém piśmie tego rodzaju ploteczkowéj kroniki spraw domowych innych pism. Ponieważ jednak w sposób niewłaściwy zaczepiono z takich powodów p. Fr. Waligórskiego, winniśmy oświadczyć, że p. Waligórski był przez nas zaproszonym na korespondenta teatralnego lwowskiego, jeżeli zaś obecnie tych korespondencji nie pisuje, przyczyną tego jest jedynie to, że w niektórych punktach co do zapatrywań porozumieć się nie mogliśmy.

Pismo, które nas kiedyś „obranemi z rozumu" nazwało, które tygodniami całemi w każdym numerze występuje przeciwko nam, i oświadcza wyraźnie, że się z naszemi przekonaniami nie zgadza, smutne daje wyobrażenie o konsekwencji, robiąc p. Waligórskiemu krzywdzące zarzuty z tego powodu, że ma inne od nas wyobrażenie o sposobie i celu pisywania recenzji teatralnych.

**Poznań.** — *Personal* policji wykonawczéj, jak „Dziennik Poznański" pisze, składa się obecnie z 31 urzędników, t. j. inspektora, pięciu komisarzy rewirowych, dwóch komisarzy kryminalnych i 23 sierżantów, zwanych *konstablerami*. — Na Starym rynku odbywa się jarmark kwartalny.

**Wyrok** sądu w Bukareszcie, w sprawie oskarżonych o torturowanie osób które zrabowały pocztę w Marasesti, wypadł następny:

*a)* Jan Falkoiano, dyrektor poczt i telegrafów, na dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat trzy. Pomieniony urzędnik był profesorem historji, a przyjaźń Bratiana wyniosła go na zyskowną posadę, po objęciu któréj dał natychmiast dymisję przeszło 40 polakom w departamencie jego pracującym.

*b)* Potop, prokurator w Putnie, rok więzienia i trzy lata pozbawienia praw politycznych.

*c)* Dymetr Pop, prefekt z Tekuczu, dwa lat więzienia.

*d)* Rachco, prefekt policji w Fokszanach, sześć miesięcy więzienia.

*e)* Konstantinesko, ex-prefekt Putny, trzy miesiące.

Konduktor Bazyli na 18 miesięcy.

Oprócz tych kar, prócz Konstantineska i jego żandarmów, skazani zostali wszyscy na złożenie 1250 dukatów na korzyść ofiar.

a **Nowe koperty** angielskie różnią się tem od naszych, że guma lub kléj nie znajduje się na klapce list zamykającéj, lecz na trzech spodnich częściach koperty; klapka wilży się tylko językiem i przykłada do nagumowanych miejsc. Listy zamykają się szczelniéj, bo guma nie zlizuje się przy pieczętowaniu, jakto zwykle dzieje się z naszemi kopertami.

**Lasy i żelazne okręty.** — Oprócz innych korzyści, jakiemi okręty żelazne nad drewnianemi górują, za najgłówniejszą uważać należy ochronę lasów od zupełnego wyniszczenia. Do zbudowania okrętu drewnianego linjowego o 74 działach, który zaledwie 20 lat wytrwać może, licząc na morgu lasu wysokopiennego tylko 80 drzew stuletnich, zużywano 3200 pni, czyli, że należało 40 morgów lasu wyciąć, aby taki statek wystawić. Ileż to drzew trzeba było wyciąć, ile lasów wyniszczyć, aby dostarczyć budulca jakie mocarstwa morskie od 1848 r. zużyły na wybudowanie flot swoich. Pobieżny obrachunek okazuje, iż przez ten czas zbudowano 3,000 wielkich okrętów linjowych, i przeszło 400,000 małych statków, szalup i czółen.

**Wybuch w Birmingham.** — Zaledwo wieść ucichła o wybuchu na placu Sorbony w Paryżu, a już rozchodzi się o nowym w fabryce pistonów w Birmingham, któréj część, w skutek zapalenia się dwóch tysięcy nabojów, wyleciała w powietrze. Układaniem ładunków zajętych było kilkanaście dziewcząt, z pomiędzy których pięć jest tak ciężko rannych, iż zachodzi obawa o ich życie.

**Zadatek miłości małżeńskiéj.** — Z przedmieścia jednego z miast galicyjskich, para oblubieńców udać się miała do kościoła dla zawarcia dozgonnych ślubów; krewni i orszak zaproszonych czekali tylko na przybycie dorożek.

Nakoniec powozy zaszły, już miano wsiadać, gdy oblubieniec zapytał dorożkarzy o cenę przewozu. Żądali po 2 guldeny. Młodzian już się godził na to, gdy w tem nadbiegła panna młoda, i znalazła cenę zbyt wygórowaną, zażądała zniżenia. Wszczęła się sprzeczka, a w parę chwil późniéj rozległ się trzask potężnego policzka. Oblubieniec otrzymał tkliwy zadatek miłości od swéj połowicy, olśnionéj urokiem przyszłéj władzy małżeńskiéj.

Narzeczony chciał odpłacić się wzajemnością, lecz krewni rzucili się pomiędzy strony walczące, i zaledwie po długim oporze rozdzielili tkliwą parę. Opór ten zrobił niezmierny uszczerbek w strojach nowożeńców, tak, iż wesele musiano do następnéj niedzieli odłożyć.

**Anons kupcowéj w Alabama** zawiera między innemi pochwałami towarów znajdujących się w jéj sklepie, iż ma wiśnie smażone w cukrze tak szkarłatne jak jéj usta, konserwę różaną barwy jéj jagód, indygo równie błękitne jak jéj oczy, pomadki bielsze od jéj zębów, czekoladki ciemniejsze od jéj włosów, a ciesteczka tak świeże i pulchne jak jéj rączki, pieprz zaś tak ognisty jak jéj miłość.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wyciąg z protokułu** *posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w d. 13 marca 1869 r.*

Przewodniczący: wiceprezes towarz. — Obecnych członków komitetu 9.

I. Uchwalono przedłożyć c. k. namiestnictwu statut towarzystwa w brzmieniu przez 37 zgromadzenie ogólne przyjętém, a na témże posiedzeniu odczytaném.

II. W sprawie dalszego wydawania czasopisma „Rolnika" uchwalono:

a) zapytać się komitetu towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego: czyliby się skłonić zechciał do wydawania połączonemi siłami jednego czasopisma, jako wspólnego organu obu towarzystw;

b) zawezwać dziennikami tych, którzyby chęć mieli objęcia redakcji i wydawnictwa tego czasopisma, aby się w téj mierze do komitetu zgłosili, przedkładając mu program swój i zarazem proponowane przez siebie warunki.

III. Na podanie p. Wędrychowskiego, zastępcy profesora nauki rolnictwa w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, o pozwolenie mu zamieszkania we Lwowie; komitet wyjątkowo z uwzględnieniem stosunków rodzinnych proszącego, udzielił dotyczące pozwolenie do końca kursu szkolnego, czyniąc przytém jednak stosowne zastrzeżenia.

IV. W dopełnieniu uchwały 37 zgrom. ogól. w sprawie rychlejszego zniesienia służebnictw lasowych, oraz w sprawie rewizji leśnego ustawodawstwa zapadłéj, uchwalono:

a) wnieść podanie do c. k. ministerstwa rolnictwa z wyszczególnieniem tych wypadków, w których sprawy serwitutowe już proponowane do załatwienia z polecenia władzy centralnéj we Wiedniu były ponownemu zbadaniu poddane; i przytém, prosić c. k. ministerstwo o wstawienie się, iżby na przyszłość tego rodzaju kulturze krajowéj szkodliwe wypadki nie powtarzały się;

b) zawezwać równocześnie oddziały towarzystwa do nadesłania doniesień o wszystkich podobnych im znanych faktach; — nakoniec

c) zawezwać też oddziały do udzielenia swéj opinji względem dostrzeżonych najważniejszych braków w ustawodawstwie lasowém; zarazem też podać im do zaopinjowania te punkta, które już w instrukcji udzielonéj przez komitet towarzystwa delegatom jego na konferencję rolniczą we Wiedniu w sprawie powyższéj wyłuszczone były.

V. Na ogroblenie stawku w Dublanach, będącego tuż obok zakładu, tudzież na zarybienie go, asygnowano kwotę 30 złr.

VI. Skutkiem zasłabnięcia ekonoma w Dublanach, upoważniono dyrektora zakładu do przyjęcia zastępcy ekonoma na 3 miesiące; a to za renumeracją miesięczną w kwocie 10 złr. i z dodaniem wiktu.

VII. Na zawiadomienie przewodniczącego, iż skutkiem złożenia na procent funduszu subwencyjnego, przyrosło na tymże funduszu około sto kilkadziesiąt złr. — uchwalono:

a) rzeczony przyrost pieniędzy obrócić na opędzenie kosztów z wykonaniem czynności subwencyjnych połączonych; jako to: na magazynowanie przesełek, na dozór, koszta korespondencji, i t. p.

b) rachunek funduszów subwencyjnych z dotyczącemi przyrostami prowadzić osobno, otwierając dla wszystkich przychodów i wydatków, w tym dziale rachunkowym osobne konta.

VIII. W końcu załatwiono dwa podania członków towarzystwa o opuszczenie im rat zaległych.

*Jan Załuski*
wice-prezes towarzystwa gosp. gal.

**Lwów** 6 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj). W tygodniu ubiegłym mieliśmy ciepło wiosenne. Obawy gospodarzy wiejskich o zasiewy ozime znikły, i jeżeli tylko silniejsze mrozy nie nastaną, można przypuszczać, że niebezpieczeństwo już minęło. Drogi powiatowe są jeszcze w bardzo złym stanie, ale gościńce wyschły dostatecznie. Ceny frachtu są normale, ponieważ nie zdarzają się większe transporta do przewozu.

Z powodu świąt mieliśmy w handlu zupełną stagnację. Nie było nawet przesyłek spóźnionych, ponieważ weszło teraz w zwyczaj, że odsyłający starają się w interesie kupców upewnić się na kolejach żelaznych co do terminu odstawy. Z powodu ciągłego podnoszenia się kursów, wszystkie koleje żelazne austrjackie podwyższyły dodatek na ażjo. Koleje Karola Ludwika i lwowsko-czerniowiecka pobierają od 1. kwietnia dodatek 20 pct. Od tego dodatku uwolnione są na kolei Karola Ludwika: opłaty asekuracyjne ogólne i szczególne, premja asekuracyjna za dotrzymanie terminu dostawy, opłaty składowe i wagowe, należytość za recepis, prowizja od kosztów, zniżona taryfa od szyn transportowanych z Krakowa do Lwowa, zniżona taryfa od soli kamiennéj z Wieliczki i Bochni transportowanéj ku Wschodowi, zniżona taryfa od koksu i węgli kamiennych, zaprowadzona od 1. listopada 1868, taryfa od węgli kamiennych i koksu w pełnych wagonach, karty wstępu do dworca, żelazo i towary żelazne w taryfie wymienione, towary lniane i bawełniane, tudzież cukier przesyłany z Bielska wprost do Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa jako fracht. Połowie dodatku ażjo podlegają towary wymienione w taryfie dla komunikacji. między Wiedniem i. t. d. z jednéj, a Granicą i Warszawą z drugiéj strony, towary wymienione w taryfie dla komunikacji związkowéj pomiędzy Gdańskiem z jednéj a Krakowem i Lwowem z drugiéj strony, tudzież zboża, jako to: pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurydza, orkisz, proso, hreczka, soczewica, bób, groch, wyka, nasiona olejne, przesyłane ze wschodu na zachód w partjach najmniéj po 100 cent. celnych. Ten sam co dawniéj dodatek na ażjo opłaca się od towarów wymienionych w taryfach dla komunikacji związkowych północno-niemiecko-galicyjskiéj i czerniowiecko-petersburskiéj. W tygodniu ubiegłym przewieziono tylko kilka transportów drzewa okrętowego, hreczki, lnu, potażu i szmat. Przesyłki spirytusu były bardzo ograniczone, ze Lwowa wywieziono zaledwie 400 centnarów.

W handlu zbożowym także częścią z powodu świąt, częścią z powodu złych dróg prawie zupełną mieliśmy ciszę. Był jednak wielki popyt na owies, poszukiwany ciągle przez ajentów pruskich. Młyny parowe w zachodnich powiatach sprzedały do Szlązka pruskiego znaczną ilość otrąb i ospy. Z Tarnowa i Bochni wywieziono do Prus około 1000 korcy, ze Lwowa do Przemyśla 400 korcy pszenicy. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 ft. 7 zlr. 60 c., żyto 160 ft. 5 złr. 75 c., jęczmień 142 ft. 4 zł. 80 c., owies 100 ft. 2 złr. 90 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 8 złr. do 8 złr. 40 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 10 c., żyto 160 ft. 6 złr. 20 c., owies 100 ft. 4 złr. Wszystkie ceny nominalne tak z powodu stagnacji przed świętami, jak i dla ciągłego braku dowozu z powodu złych dróg. — Tarnów: pszenica 170 ft. 8 złr. 30 c., żyto 160 ft. 6 złr. 40 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 25 c., owies 100 ft. 3 złr. 75 c. Z powodu złych dróg dowóz i odbyt nader ograniczony. — Dębica: pszenica 170 ft. 0 złr., jęczmień 141 ft. 5 złr. 15 c., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr. 60 c. Znaczny popyt na jęczmień i owies, na pszenicę i żyto niéma popytu. — Rzeszów: pszenica 170 ft. 8 złr. 40 c, żyto 160 ft. 6 złr., jęczmień 140 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3 złr. 60 c. Z powodu świąt ruch handlowy bardzo mały.

Bydła rzeźnego i opasowego nadesłano w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 700 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy oddano na koléj 300 wołów.

*(Gaz. Lw.)*

**Lwów**, 6 kwietnia. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 ℔. 6 złr. 75 c., do 7 złr. 25 c., żyto 160 ℔. 4 złr. 75 c, do 5 złr. 10, jęczmień 140 ℔. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 80 c., owies 100 ℔. 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., kukurudza 170 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 40 c, koniczyna 180 ℔. 32 do 40 złr., rzepak 150 ℔. 0 złr. — c. do — złr.. — c. lnianka 150 ℔. 0 złr. — c. do 0 złr. — c. groch 180 ℔. 4 złr. 50 c. do 5 złr. 50 c., łój 100 ℔. 30 złr. 50 c. do 31 złr., potaż drzewny 100 ℔. 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 ℔. — do — złr., spirytus wiadro 11 złr. 60 c. do 11 złr. 75 c.

Sprzedarze: Hreczka korzec 140 ℔. 4 złr 25 c., koniczyny korzec 180 ℔. netto 43 złr. w. a.

**Stan wkładek tarnowskiéj kasy oszczędności** w I-ym kwartale 1869 r.:

| | |
|---|---|
| Stan władek z końcem grudnia 1869 roku wynosił | Złr. 241,159 Ct. 5 |
| Od dnia 1 stycznia do końca marca b. r., przybyło nowych wkładek | „ 76,671 „ 75 |
| Razem | „ 317,830 „ 80 |
| Od dnia 1 stycznia do końca marca b. r., wypłacono wkładek za sumę | „ 24,888 „ 41 |
| Stan wkładek z końcem marca b. r. wynosi | Złr. 292,942 Ct. 39 |

*Dyrekcja kasy oszczędności w Tarnowie.*

## Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 6 kwietnia. W skutek mianowania jeneralnego inspektora kawalerji, cztery istniejące komendantury kawalerji we Lwowie, Wielkim Waraźdynie, Peszcie i Oedenburgu zostały rozwiązane.

Florencja 7 kwietnia. Świeżo w Neapolu rozrzucono proklamację rewolucyjną, pochodzić mającą od rozwiązanego korpusu straży pogranicznéj. Powrót króla został odłożonym.

Z Rzymu donoszą, że papież pobłogosławił związek małżeński księcia Parmy z księżniczką Pią, siostrą króla neapolitańskiego.

Bukareszt 6 kwietnia. Wybory drugiego kolegjum wypadły korzystnie dla rządu. Prawie wszyscy ministrowie wybranymi już zostali.

Ateny 7 kwietnia. Rodzina królewska wyjeżdża w sobotę do Korfu. Król Jerzy 17go kwietnia powróci do Aten na przyjęcie księcia Walji.

## Przegląd polityczny.

O losach rezolucji galicyjskiéj odebraliśmy dzisiaj w nocy lakoniczną depeszę z Wiednia w tych słowach: „Dziś na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, pierwszy punkt rezolucji odrzucono, drugi przyjęto. Posiedzenie było burzliwe. Dla rezolucji niéma żadnéj nadziei." Teraz przy zamknięciu dziennika odbieramy obszerne telegramy z biura korespondencyjnego i od naszego korespondenta, które czytelnik znajdzie w przekładzie poniżéj. Czas nam nie pozwala wchodzić w bliższy rozbiór doniesień i rozwikływanie sprzeczności zawartych w tych telegramach, musimy więc to pozostawić jutrzejszym listom i dziennikom. W każdym razie pierwszy krótki telegram najdokładniéj, zdaje się, streszcza, jakie widoki ma przed sobą rezolucja. Horoskopem jéj jest niestety wyrażenie: „Nic z tego nie będzie."

Zdaje się, że ciało prawodawcze prócz rozpraw nad budżetem kilka innych spraw jeszcze przed końcem kadencji załatwi. *France* donosi, że przyjdą pod obrady przedłożenia rządowe tyczące się kolei żelaznych, zniesienia książeczek rzemieślniczych i t. d. Komisje mają prędko ukończyć swe prace przygotowawcze i sprawozdania, tak aby dyskusja tych projektów przypadła między budżetem zwyczajnym i nadzwyczajnym.

*Corriere Italiano* zaręcza, że p. de Banneville w téj chwili usilnie się o to stara w Rzymie, ażeby kwestja *modus vivendi* pomiędzy Włochami i Rzymem była przedłożoną soborowi powszechnemu.

Dzienniki włoskie, a mianowicie *Gazzetta di Torino*, potwierdzają wiadomość podaną przez nas onegdaj, że jen. Möring miał zawieźć królowi Wiktorowi Emanuelowi propozycję zjazdu z cesarzem Franciszkiem Józefem, mającego nastąpić w Trydencie. Spotkanie to miałoby miejsce w jesieni, w epoce manewrów wojskowych.

Wszystkie wieści o zmianach ministerjalnych we Francji zostały kategorycznie zaprzeczone, tylko jedna jeszcze pogłoska o spodziewanéj dymisji pana Rouhera nie doczekała się urzędowego *démenti* — może dlatego, że samo jéj nieprawdopodobieństwo jest jéj najlepszém zaprzeczeniem.

*International* podaje z dobrego źródła, że p. Frère-Orban zgodził się na zasadę poddania komisji mięszanéj franko-belgijskiéj kwestji odnoszących się do związku celnego pomiędzy Francją i Belgją. Pewném ma być także, iż gabinet angielski daje ciągle stanowcze rady Belgji, ażeby uczyniła Francji wszelkie ustępstwa nieobalające zasady neutralności i niezależności uznanéj przez traktaty.

Tenże dziennik wbrew zaprzeczeniom oświadcza, że rząd francuzki jest zaniepokojony rozporządzeniami dążącemi do uruchomienia armji pruskiéj. Ponieważ p. Bismark nie udzielił na poufne zapytania zadawalniających odpowiedzi, przeto marszałek Niel podwoił czynność wojskową, co nawet budzi na prowincji pewne obawy o utrzymanie pokoju.

Na objedzie, danym przez p. Menabrea jenerałowi Möringowi, nie znajdował się poseł pruski.

## Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 8 kwietnia. Wydział konstytucyjny na posiedzeniu wieczorném obradował nad rezolucją galicyjską. Obecni byli pp. Giskra, Herbst, Brestel i Hasner. Sprawozdawca podkomitetu Kaiser kładzie nacisk na to, że taki odrębny stosunek prawno-państwowy, jakiego rezolucja żąda dla Galicji, nie może być jéj przyznany. Kaiser wnosi w imieniu podkomitetu, ażeby zawezwać rząd do uważania i na inne kraje koronne przy specjalnych przedłożeniach, które poda względem autonomji Galicji, i sądzi, że rada państwa przy nastąpić mogących przedłożeniach oświadczyłaby się z gotowością uwzględnienia tak autonomji Galicji jako i innych królestw i krajów monarchji. Zyblikiewicz zapytuje się obecnych reprezentantów rządu, czy rząd się zgadza na wnioski podkomitetu. Giskra oświadcza, że galicyjska rezolucja jest formalnie niemożebną, ponieważ takie radykalne zmiany w konstytucji jakieby nastąpiły, gdyby Galicji odrębność przyznaną została, pociągnęłyby za sobą rozprzężenie całego związku prawno-państwowego i uniemożebnienie jedności państwowéj. Na wniosek Zyblikiewicza wzięto pod obrady pojedyncze punkta rezolucji. Punkt pierwszy odrzucony, trzeci przyjęty, drugi odłożono na późniéj.

Wiedeń 8 kwietnia. Dzienniki ranne donoszą, że wkrótce wyjdzie reskrypt ministra wojny o większéj redukcji stanu armji, o odroczeniu tegoroczněj rekrutacji na jesień, celem osiągnięcia nowych oszczędności w budżecie wojennym. — *Presse* dowiaduje się, że poseł francuzki Grammont po swoim powrocie z Paryża wyrażał się nadywyczaj pokojowo. *N. fr. Presse* podnosi pogłoskę tyczącą się odwiedzin wzajemnych cesarza austrjackiego i króla włoskiego.

Madryt 8 kwietnia. Don Fernando odmówił urzędowo i stanowczo przyjęcia korony hiszpańskiéj.

Paryż 8 kwietnia. *France* donosi, że w skutek odmowy Ferdynanda, nastąpi prawdopodobnie dymisja Serrana i Topetego. — W Madrycie przygotowują utworzenie dyrektorjatu.

Berlin 8 kwietnia. Wiadomość o obozach mających być rozłożonemi celem ćwiczeń wojskowych nad Renem, została zaprzeczoną.

## Telegramy własne „Kraju."

Wiedeń 8 kwietnia. Sprawozdawca podkomitetu oświadczył na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, że konstytucja nie może zmian żadnych ucierpieć dla galicyjskiéj rezolucji i wzywa rząd, ażeby przy przedłożeniach rządowych taki sam wzgląd miał na potrzeby i właściwości Galicji jak innych krajów koronnych. Mniema, że izba oświadczyłaby się gotową uwzględnić autonomję Galicji przy nastąpić mających wnioskach. Giskra oświadcza, że zmiana konstytucji, ustanowionéj przed 15 miesiącami, jest formalnie niemożebną. Zyblikiewicz powiedział, że Galicja nie zechce zawsze żebrać w Wiedniu.

W szczegółowéj rozprawie odrzucono punkt 1 rezolucji, punkt 2 przyjdzie później pod obrady, punkt 3 przyjęty. W polskich kołach poselskich panuje wielkie wzburzenie.

(Trudno zrozumieć, czy ten telegram, oraz powyższy biura korespondencyjnego mówią o punktach rezolucji, których jest osiem, czy o literach punktu trzeciego (od *a* do *i*), traktującego o atrybucjach sejmu krajowego i stanowiącego prawie istotę rezolucji. W drugim razie wypadłoby, że wydział konstytucyjny przyznał sejmowi naszemu ustawodawstwo o przynależności, odmówił mu prawa urządzania izb i organów handlowych; ustawodawstwo zaś względem zakładów kredytowych i ustawodawstwo przemysłowe pozostawił dalszym obradom. Nadmienić jednakże winniśmy, iż telegram otrzymany przez nas wczoraj wieczorem doniósł nam, że punkt pierwszy rezolucji został przyjęty, a drugi odrzucony, co dałoby się wytłómaczyć nawet w takim razie, gdyby nie litery punktu trzeciego, lecz punkta rezolucji brano pod obrady. Byłoby to przyznaniem Galicji prawa do usunięcia się od wpływu na sprawy innych krajów przedlitawskich, a odmawianiem jéj sejmowi rozszerzenia atrybucji. — *Przyp. red.)*

*Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½.* — 5% Renta papierowa 62.50. — 5% Renta za maj i list. —.—.— 5% Renta w srebrze 70.50. — Losy z r. 1860 103.10. — Akcje Banku narod. 730. —. Akcje kredyt. 293.50. — Londyn 125.85. — Srebro 123.75. — Dukaty 5.94.

Redaktor odpowiedzialny:
***Stanisław Służewski.***

**Koresp. od red.** — Upraszamy p. J. Gaj... z m. K., aby się raczył zgłosić do redakcji w sprawie własnéj. *S. S.*

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 8 kwietnia | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 63½— | 63 — |
| „ w srebrze | 71 — | 70½— |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 103½— | 103 — |
| „ „ „ 1864 | 129 — | 128 — |
| Galic. obligacje indemn. | 72½— | 72 — |
| „ listy zast. | — — | — — |
| „ „ „ ban. hypot. | — — | — — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 113 50 | 112 50 |
| „ Kar. Ludwika 5% | 101 — | 100 -- |
| „ „ „ II emis. | 95 25 | 94 25 |
| „ Czerniow. I 5% | 80¾— | 80 - |
| „ „ 1867 | 89½— | 88½— |
| „ „ 1868 | 86 — | 85½— |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 233 40 | 233 25 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 219 — | 218 — |
| „ kol. czerniow. | 186 20 | 186 — |
| „ kol. Rudolfa | 158¼— | 157¾— |
| „ kol. siedmiogr. | 160½— | 159½— |
| „ kol. półn.-wsch. | 151½— | 151 — |
| „ banku narod. | 732 — | 728 — |
| „ Zakł. kredyt. | 293 — | 292 — |
| „ Anglo-Hungaria | — — | — — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — — | — — |
| „ banku dla obrotu | 140 — | 139 — |
| „ „ handl. ogóln. | — — | — — |
| „ „ związkow. | — — | — — |
| Losy kredytowe | 167½— | 166½— |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| *Papiery zagraniczne:* | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 88¼— | 87½— |
| „ „ „ „ II emis. | 84¼— | 83½— |
| „ likwidacyjne z kup. | 72½— | 72 — |
| Kolej warsz.-wied. | 67¼ - | 66½ - |
| „ warsz.-bydg. | 69 — | 68 — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 161 - - | 160 — |
| „ „ z r. 1866 | 159 — | 158 — |
| *Waluty:* | | |
| Srebro | 123½— | 122¼— |
| Dukaty | 6 5 | 6 — |
| Napoleondory | 10 10 | 9 95 |
| Imperiały | 10 20 | 10 20 |
| Courant pruski | 185½— | 184½— |
| Rosyjsk. ruble pap. | 165½— | 164½— |
| **Wiedeń** 7 kwietnia | | |
| 5% Łączny dług państwa | 62 85 | 62 65 |
| 5% Pożyczka srebrem | 70 60 | 70 50 |
| 4½% Metaliki | — — | — — |
| 5% Oblig. indemn. Galic. | 72 — | 71 50 |
| 5% „ „ Bukow. | 71 75 | 71 25 |
| 7% Pożycz. głodowa galic. | 100 — | — — |
| *Akcje:* Banku nar. za szt. | 730 — | 728 — |
| Zakładu kredyt. za 200 złr. | 294 20 | 294 — |
| Kolei Ferdynanda | 2340— | 2335— |
| „ rządowej fr.-austr. | 331 50 | 330 50 |
| „ południowej | 233 — | 232 50 |
| „ Cesarz. Elzbiety | 180 25 | 179 75 |
| „ Galic. Kar. Ludwika | 218 50 | 218 — |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 186 25 | 185 75 |
| „ księcia Rudolfa | 158 75 | 158 25 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. na M. K. | 100 90 | 100 70 |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. na W. A. | 96 60 | 96 35 |
| 4% Galic. Towarz. kredyt. | — — | 78 — |
| 6% „ Banku Hypot. | 92 — | 91 — |
| 6% „ Banku Włośc. | 93 — | 92 50 |
| 5½% Węgierskie | 92 50 | 92 — |
| 5% Boden kredit austr. | 109 25 | 108 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| 5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K. | 103 50 | 103 — |
| 5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze) | 92 50 | 92 — |
| 5% kol. Ces. Elz. em. z 1862 | 90 50 | 90 — |
| 5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka | 134 25 | 133 75 |
| 5% „ „ „ emis. 1867 | 132 50 | 132 — |
| 5% „ połudn. na 500 fr. | 113 25 | 112 75 |
| 6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76) | 238 — | 237 — |
| 5% „ Ferd. za 100 złr. M. K. | 95 — | 94 50 |
| 5% „ „ „ W. A. | 91 50 | 91 — |
| 5% „ „ „ (sr. płat.) | 108 — | 107 50 |
| 5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr. | 100 75 | 100 25 |
| „ „ 2 emissja | 95 — | 94 50 |
| 5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr. | 81 — | 80 50 |
| „ Czern.-Suczawa „ | 90 — | 89 — |
| „ Suczawa.-Jassy „ | 86 — | 85 75 |
| 5% sr. księcia Rudolfa | 91 50 | 91 — |
| *Losy:* | | |
| Pożyczk. z r. 1839 | 206 — | 205 50 |
| 4% „ z r. 1854 na 250 złr. | 95 50 | 94 50 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. | 103 20 | 103 — |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| 5% Poż. z r. 1860 na 100 złr. | 104 25 | 104 — |
| „ z r. 1864 na 100 złr. | 128 20 | 128 — |
| Como-Rentowe | 24 — | 23 50 |
| Kredytowe | 167 — | 166 75 |
| Żeglugi na Dunaju | 97 50 | 97 — |
| Miasta Tryestu | — — | 120 — |
| Budy | 38 50 | 37 50 |
| Salm | 43 — | 42 50 |
| Palfy | 36 — | 35 — |
| Clary | 38 — | 37 50 |
| St. Genois | 34 — | 33 75 |
| Windischgrätz | 23 — | 22 50 |
| Waldstein | 25 — | 24 50 |
| Keglewicz | 17 — | 16 50 |
| Rudolfa | 15 — | 14 — |
| *Wexle:* | | |
| 4% Berlin za 100 talar. | — — | — — |
| Augsburg za 100 fl. pł. Niem | 104 90 | 104 70 |
| 3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem. | 105 20 | 104 90 |
| 3% Londyn za 10 f. szt. | 126 — | 125 80 |
| 2½% Paryż za 100 frank. | 50 20 | 50 15 |
| 6½% Petersburg za 100 rubli | — — | — — |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 97 | 5 95 |
| 20-frank. sztuki | 10 07 | 10 06 |
| Rosyjskie imperjały | — — | — — |
| Talar związkowy | — — | — — |
| Srebro | 123 90 | 123 60 |
| **Lwów.** 6 kwietnia. | | |
| Kolei galic. Kar. Ludw. | 220 — | 219 — |
| „ Lwow.-Czer.-Jassy | 186 75 | 186 — |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| Banku hyp. gal. z wyp. 40% | 90 50 | 89 25 |
| „ „ „ bez kup. | 92 — | 91 60 |
| Obligi indemn. gal. | 72 — | 71 60 |
| Dukat holend. | 5 94 | 5 87 |
| Dukat ces. | 5 94 | 5 87 |
| Napoleon d'or | 10 06 | 9 93 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 10 |
| Rubel srebr. | 1 98 | 1 92 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 123 75 | 122 50 |
| **Warszawa** 6 kwietnia *Papiery:* | Rs. k. | Rs. k. |
| Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu) | — — | 80 25 |
| Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs. | 87 61 | 87 11 |
| L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs. | 83 61 | 82 89 |
| Listy likwidacyjne | 71 11 | 70 78 |
| Półimperjały rosyjskie | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. z r. 1864 | 162 — | 160 — |
| „ „ „ z r. 1866 | 157 — | 155 — |
| 5% bilety banku rosyjs. | — — | — — |
| Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125 | — — | — — |
| Akcje dr. żel. warsz.-wied. | 67 60 | 66 — |
| „ „ warsz.-bydg. | 68 — | — — |
| „ „ warsz.-teresp. | — — | — — |
| liberowane, za 100 rs. | 100 50 | — — |
| Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100 | — — | — — |

## Ceny zboża.

| Kraków. | Mierzyca waży f. w. Netto | Loco żądają | Loco płacą | Termin żądają | Termin płacą |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Za korzec Zł. w. a. | | | |
| Pszenica czer. korzec | 85 | 9.30 | 8.75 | | |
| „ biała „ | 85 | 9.75 | 9.— | | |
| Żyto „ | 80 | 7.15 | 6.80 | | |
| Jęczmień „ | 70 | 6.35 | 5.50 | | |
| Owies „ | 50 | 4.50 | 4.— | | |
| Tatarka „ | 75 | 6.25 | 5.50 | | |
| Kukurydza „ | 85 | — — | — — | | |
| Proso „ | 85 | — — | — — | | |
| Groch „ | 90 | 7.25 | 6.50 | | |
| Fasola „ | 90 | 9.— | 8.50 | | |
| Bobik „ | 90 | — — | — — | | |
| Wyka „ | 90 | 6.50 | 5.50 | | |
| Rzepak zim. „ | 75 | — — | — — | | |
| Rzepik „ „ | — | — — | — — | | |
| „ letni „ | — | — — | — — | | |
| Siemię lniane „ | 75 | — — | — — | | |
| Koniczyna biała „ | 90 | 48.— | 40.— | | |
| „ czer. „ | 90 | 46.— | 42.— | | |
| Tymotka „ | 65 | 15.— | 14.— | | |
| Spirytus (80 Trallesa) | | | 13½ | | |
| „ (90 Trallesa) | | | 18 — | | |
| | | za wiadro | | | |

### Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

**odchodzą:**

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

**Przychodzą:**

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m 14 wieczór.

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

| Dzień. | godzin. | Barometr p. 0° Reaum. | Ciepło podług Reaum. | Kierunek i moc wiatru | Stan nieba | Zjawiska |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 6 | 2 | 332.56 | +9.8 | zachodni słaby | pochmurno | — |
| | 10 | 332.52 | 5.8 | północno-wschodni słaby | pogoda | — |
| 7 | 6 | 332.42 | 2.4 | wschodni słaby | pogoda | mgła |

## Treść pism czasowych literackich.

**Zwiastun ewangeliczny** Nr. 3 zawiera następujące artykuły: Pasterstwo. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjańskich i usprawiedliwienie tychże w obec tych, co nowoczesnym duchem natchnieni, zaprzeczają wszystkiemu, czego kościół chrześcjański uczy (dalszy ciąg). — Ksiądz Samuel Dambrowski (dalszy ciąg). — Projekt prawa szkolnego (dalszy ciąg). — Korespondencja. Przegląd literacki. — Rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 10 lutego 1869 r. — Ze szkoły i o szkole. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne nr. 3.

**Sobótka**, Od redakcji. — W mętnej wodzie, obr. współczesne J. I. Kraszewskiego. — Scena z r. 1863 (z ryciną Ar. Grotgera) Poezja. — Narodowość w stosunku do kwestji socjalnéj p. Dr. Karola Libelta. — Amerykanin, powieść z czasów Kościuszki p. Kaz. Wł. Wójcickiego. — Rozmaitości.

**Mrówki** Nr. 10 zawiera: Niemania święty Sawa. — Studjum histr. Z. Miłkowskiego. — Hugo Kołłątaj (dokończenie). — Nienawiść poza grobem, pow. szlązka. — Zapiski powstania 1863-64 r. przez J. Gordona. — Urywek (grób Agamemnona) poezja. — Urywek (przedświt) poezja. — Listy z Warszawy, Kołomyi, Przemyśla. — Zupełne zaćmienie słońca 18 sierp. 1868 r., p. Ludwika Wierzejskiego. — Emigrant w Galicji. — Kronika. — Illustracje: portret Juliusza Słowackiego i Zyg. Kraśińskiego.

## Wiadomości urzędowe.

**Mianowania.**

N. Pan zamianował sekretarzem nadwornym Jana Witoszyńskiego dotychczasowego adjunkta Sekretarza Rady najwyższego trybunału z uwolnieniem od taks.

— Prezydjum dyrekcji skarbu we Lwowie, zamianowało koncypistami przy prokuratorji skarbowéj we Lwowie pp. Juljana Gierowskiego i Kornela Szuszkiewicza.

— Prezydjum Namiestnictwa nadało opróżnioną posadę sekret. powiat. p. Teofilowi Bilińskiemu.

— Na przedstawienie gminy w Głogowie, rada szkolna nadała posadę pomocnika naucz. p. Rudolfowi Mnerce.

— Sędzia pow. Klejne w Grodzisku (Poznańskie) zamianowany rzecznikiem przy sądzie pow. w Pile, a zarazem notarjuszem w departamencie sądu apel. w Bydgoszczy.

**Posady wakujące:**

— Posada chirurga w powiecie pleszewskim (Poznańskie) z pensją 100 tal.

**Przedsiębiorstwa:**

Namiestnictwo we Lwowie ogłasza licytacją in minus za pomocą ofert dla zabezpieczenia robót budowniczych do utrzymania gościńca między Białą, Zatorem i Podgórzem. — Cena fiskalna 3138 fl. 72½ ct.

— W starostwie w Rawie odbędzie się d. 26 kwietnia licytacja in minus za pomocą ofert dla zabezpieczenia drogi rządowéj w star. Rawskiem i Cieszanowskiem położonéj. Cena fiskalna 682 fl,

**Licytacje:**

Sąd obw. w Tarnopolu sprzedaje w d. 24 maja b. r. summy na różnych dobrach i realnościach lokowane da spadkobierców ś. p. Józefata Gadomskiego należących.

— Sąd obw. w Tarnowie sprzedaje d. 10 maja b. r. dobra Nagoszyna w pow. Pilznieńskim oszacowane na 101,184 fl. i 11 cent.

## Koleje żelazne.

Na kolei dolno-szlązko-marchijskiej bilety dzienne mają walor przez 5 dni, przytem wolno jest podróżującemu zatrzymać się na stacji, na której zechce, i daléj jechać lub wracać za biletem, który wykupił.

## Inseraty.

Przy zbliżającem się nabożeństwie majowém, księgarnia **Wład. Jaworskiego** w Krakowie poleca następujące książki na miesiąc maj:

**Miesiąc Maj**, poświęcony N. P. Marji, przerobiony z włoskiego ku użytkowi polaków, przez ks. I. Hołowińskiego — cena egz. 30 cent.

**Nabożeństwo majowe**, poświęcone czci N. P. Maryi królowéj korony polskiéj, napisał Walery Wielogłowski. — Cena egz. złr. 1 ct. 50.

**Gwiazdka dzieciom Marji.** — Cena 15 cent.

**Nowy miesiąc Maj**, rozważaniem prawd wjary u stóp Marji uświęcony, przez O. Prokopa. — Cena 75 ct.

**Nabożeństwo do N. P. Marji**, tudzież stósowne nauki i pieśni na miesiąc maj, przez ks. J. Kloczkowskiego. — Cena 75 cent.

**Żywot N. P. Marji** matki Zbawiciela, napisał W. Wielogłowski. — Cena 60 cent.

W powyższéj księgarni jest jeszcze kilka egz. **„Encyklopedyi powszechnéj“** w 28 tomach po złr. 58. — do nabycia. 125(1-3)



**Koń**, czystéj krwi (ogier) lat 5, spokojny, ujeżdżony pod wierzch jest do sprzedania w Krzeszowicach, wiadomość na miejscu. 119(3)

---

### Najsilniejszy ból zębów

spruchniałych, rheumatyzm, połączony z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryzki 128(1-8)T.

**LITON**

niezawodnie: gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!

flakon kosztuje 70 ct. z przesyłką pocztową 80 ct. Składy główne są: we Lwowie apt. p. L. Ebenbergera; w **Krakowie w apt. p. Stokmara**; w Drohobyczy u p. Dobrzanieckiego; w Makowie u p. Em Mayera; w Jaworowie u p. Lachowicza; w Niamz (Mołdawa) u p. Dylskiego; w Rzeszowie u p. Kalinowskiego; w Husiatynie u p. Sattelbergera.

---

### Ogłoszenie.

Z dniem 18 kwietnia b. r.
zaczyna się
**w Sali Domu Narodniego**
**WYSTAWA OBRAZOW I INNYCH DZIEŁ SZTUKI**
urządzona przez
**Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych**
**WE LWOWIE**
w myśl §§ 2. i 8. Statutu, i kończy się
**z dniem 15tym czerwca.**

Otwartą będzie codziennie od godziny 10 z rana do godziny 5 po południu. Wstęp do sali kosztuje 25 cent., zaś w niedzielę i dni świąteczne 10 cnt. Biletów będzie można dostać w kasie obok sali wystawy. — Panowie Akcyonarjusze otrzymają bilety bezpłatne (§. 6. b. Statutu) opiewające na ich nazwiska za wykazaniem się Akcją, Ponieważ kancelarja Towarzystwa z dniem powyższym tamże przeniesioną zostanie, więc uprasza się przy téj sposobności Szan. PP. Ajentow i Członków o stósowne adresowanie odnośnych korrespondencji. 129(1-3)

***Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.***

---

### Najnowszy wynalazek.

## SCHULHOFA

## przenośne studnie rurowe.

Wynalazek ten zaoszczędza dotąd w użyciu będącą, **kosztowną pracę około studzien.**

Studnia mego wynazku aż do 30 stóp głębokości, kosztuje tylko 130 fl. i może byc w ciągu ***jednej godziny*** urządzoną.

Studnie powyższe, na które podpisany otrzymał przywiléj wyłączny, zamawiać można albo wprost u podpisanego, albo u ajentów na prowincji ustanowionych.

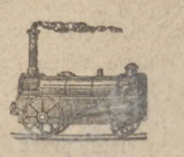
126(1-3) **Józef Schulhof**
Wien, Graben, Nr. 12.

Korzyści studni mego systemu są następujące:

1. **Ceny daleko przystępniejsze**, jak dotychczas używanych studzien;
2. **Czystość i świeżość wody**, którą mój system ochrania tak od działania powietrza, jak i **napływu nieczystości**;
3. **Szybkość urządzenia**, jestem bowiem w możności w niespełna godzinie urządzić studnię bez wydobywania ziemi.
4. Łatwość przeniesienia studni z jednego miejsca na drugie, podług życzenia.

---

№ 1304.

Ces. król. uprz. kolej  galic. Karola Ludwika

### Obwieszczenie.

W celu ułatwienia ruchu dla przesyłek spiesznych w kraju, nastąpi od 10go kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia, obliczanie naszych należytości za transport, podług dziesiętnych cetnara cłowego.

Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi **7** i pół centa od cetnara cłowego na milę, z dodatkiem ażya i należytości ubocznych.

Dotychczasowe dla transportu spiesznych przesyłek zaprowadzone zasady, ulegają téj tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczeniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią, jeżeli przesyłka wyżéj 50 funtów cłowych ważyć będzie.

Wiedeń d. 31 marca 1869 r.

127(1-3) ***Rada zawiadowcza.***

---

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

### SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“
posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe.
**w najlepszych gatunkach.**

**Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.**

Mężkie zegarki:

| | |
|---|---|
| Srebr. cylinder z 4 rubinami | 10—12 fl. |
| „ „ z sprężynką | 12—13 „ |
| „ „ z obwódką złotą i spręż. | 13—14 „ |
| „ „ z 8ma rubinami | 15—17 „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 15—17 „ |
| „ „ z kryształowém szkłem | 14—17 „ |
| „ anker z 15 rubinami | 16—19 „ |
| „ „ lepszy, z srebr. kopertami | 20—23 „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 18—23 „ |
| „ „ „ „ lepszy | 24—28 „ |
| „ ang. anker z kryształowém szkłem | 18—25 „ |
| „ anker z podwójną kop. dla wojsk. | 24—26 „ |
| „ Remontoirs, nakręcany z boku | 28—30 „ |
| „ Remontoirs, z podwójną kopertą | 35-40 „ |
| „ Remontoirs z krzyształ. szkłem | 30—36 „ |
| „ anker armée-remontoirs | 38—45 „ |
| Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. | 30—38 „ |
| „ „ ze złotą kopertą | 37—40 „ |
| „ anker z 15 rubinami | 35—44 „ |
| „ „ lepszy z złotą obwódką | 45—60 „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 55—58 „ |
| „ „ ze złotą obwódką 65. 70, | 80, 90, 100—120 „ |

Damskie zegarki.

| | |
|---|---|
| Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami | 13—18 „ |
| Złoty „ „ „ „ | 25—30 „ |
| „ „ emaljowany | 30—36 „ |
| „ zegar. damski z złotą-obwódką | 35—40 „ |
| „ „ „ emal. z djamentami | 38-48 „ |
| „ „ „ z kryszt. szkłem | 38—45 „ |
| „ „ „ z podw. kop. 8 rub. | 40—48 „ |
| Złoty zegar. damski emal. z djament. | 58—65 „ |
| „ „ „ anker | 40—48 „ |
| „ „ „ z kryszt. szkłem | 50—60 „ |
| „ „ „ z podwójną kopertą | 50 56 „ |
| „ Remontoirs | 60, 70, 80, 90—100 „ |
| „ „ z podw. kopertą | 90, 100—110 „ |

**prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.**

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

**Budziki** po 7 fl.
**Budziki** same zapalające świecę 9 fl.
**Budziki** z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

**Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych**

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

**Największy skład**
**pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:**

| | |
|---|---|
| Raz na dzień naciągany | 10, 11, 12 fl. |
| Co 8 dni | 16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl. |
| „ bijący pół i całe godziny | 30, 33, 35 fl. |
| „ bijący kwadranse i godziny | 48, 50, 55 fl. |
| Regulator miesięczny | 28, 30, 32 fl. |
| Za opakowanie pendułowego zegara | 1 fl. 50 ct. |

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(8-50)T.

**Zegarki przyjmujemy również w zamian.**

---

### „MRÓWKA“

illustrowane czasopismo literacko powieściowe, wychodzi we Lwowie **5, 15 i 25**go każdego miesiąca w podwójnym arkuszu, lub jeszcze z dodatkiem ozdobnym drzeworytami.

Stałe rubryki „Mrówki“: Życiorysy, poezje, powieści, szkice, obrazki, humoreski, artykuły popularne ze wszystkich gałęzi nauk, przeglądy piśmiennicze, listy literackie ze wszystkich większych miast polskich, kronika miejscowa i zagraniczna, przeglądy piśmiennictwa ludowego, bibljografja, i t. d.

Stałe współpracownictwo w „Mrówce“ przyjęli wszyscy najznakomitsi pisarze polscy.

Każdy prenumerator po złożeniu całorocznéj prenumeraty, otrzyma jako premium, duży litografewany obraz, kopja ze sławnego obrazu *Matejki*: kazanie Piotra Skargi.

Przy tylu korzyściach, jakie wydawnictwo „Mrówki“ nastręcza, cena prenumeracyjna jest nadzwyczaj nizka.

| | |
|---|---|
| Prenumerata roczna z przesyłką: | 6 złr. 50 cent. (4 talary). |
| „ półroczna „ | 3 złr. 30 cent. (2 talary). |
| „ ćwierćroczna „ | 1 złr. 65 cent. (1 talar). |

Pod tąż redakcją wychodzi:

***Biblioteka Mrówki.***

Najtańsze pismo ze wszystkich wydawnictw.

Serja kosztuje 4 złr. — pół serji 2 złr. — ćwierć serji 1 złr. z przesyłką.

**W** pierwszéj ćwierć-serji wyszły i za nadesłaniem 1 złr. zostaną przesłane: *Z. Krasińskiego* Przedświt, poemat; *J. I. Kraszewskiego* Ostap Bondarczuk, powieść; *Juljuszu Słowackiego* Kordjan; *Wład. Syrokomli* Janko Cmentarnik; *J. P. Woronicza* Sybilla.

W dalszym ciągu wyjdą: *T. T. Jeża* Asan, powieść; *Adama Pługa* Sroczka, poemat; *Wołodego Skiby* Kanarki, powieść; *J. I. Kraszewskiego* Jaryna, powieść; *H. Kołłątaja* Listy anonyma i prawo polityczne narodu polskiego. — Daléj dzieła: *J. Korzeniowskiego, Syrokomli, Słowackiego, Wernickiego, Dzierzkowskiego i t. d.* 69(5)

Redakcja MRÓWKI przy ul. Wyższéj Ormiańskiéj Nr. 144.

---

### !! Doświadczony gospodarz !!

kwalifikujący się do zarządu większym majątkiem, poszukuje posady. Bliższą wiadomość udzieli Leon Czarliński w Zakrzewku pod Toruniem (w Prusiech Zachodnich). 124(2)

---

### Promesy losów z roku 1864

których ciągnienie będzie 15 kwietnia b. r., wystawione przez bankiera J. C. Sothena w Wiedniu, można nabyć po **3 fl. 50 ct. wraz ze stęplem** u niżéj podpisanéj utrzymującéj c. k. trafikę przy ul. Florjańskiéj w hotelu pod „różą.“

120(2-4) ***Antonina Breda***
w Krakowie.

---

### Józef Lipczyński

krawiec męzki,

który kilka razy na rok wyjeżdża za granicę po najświeższe i najmodniejsze towary, poleca szan. publiczności 110(4-6)

Skład ubiorów męzkich, oraz najświeższych kortów — przy ul. Grodzkiéj pod Lipkami obok magistratu na Iszém piętrze.

---

### Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środki ziołowe, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą, pod gwarancją; a w bardzo zadawnionych wielką ulgę czynią i życie na lata przedłużają. — Adres: Adam Ciesielski w Jarosławiu, w domu Lipinera. 132(1-5)T

---

### JAN KUTRZEBA

introligator w Krakowie

(Rynek, Szara kamienica Nr. 45, I. piętro)

**polecając szan. publiczności swoję powiększoną pracownię,** podejmuje się wszelkich robót introligatorskich, począwszy od broszur, aż do najwykwintniejszéj oprawy

***po nader przystępnych cenach.***

Uskutecznia wszelkie **ROBOTY GALANTERYJNE** z papieru, skóry, jedwabiu, aksamitu, które obok cen nader niskich, trwałością i wykwintnością wyrównywają wszelkim zagranicznym wyrobom.

Podejmuje się reparacji albumów, wachlarzy, pugilaresów i t. p.

Oznajmiam, iż każdą mniejszą robotę obowięzuję się w 24 godzinach — większe zaś, na umówiony czas punktualnie zrobić. — Na prowincję uskutecznia się **za listownem porozumieniem.** (78) ?

*Podejmuje się wyklejania pokoi i gwarantuję za czystość i sumienne wykonanie.*

---

### C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

### Ogłoszenie.

**Począwszy od dnia 1 Kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia podlegają nasze taryfy cywilne i wojskowe co do przewozu osób i rzeczy, 20% dodatkowi ażya.**

**Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażya zostają nietknięte ogłoszeniem niniejszem.**

**Wiedeń 28 marca 1869 r.**

104(3)T. ***Rada Zawiadowcza.***

---

### KSIĘGARNIA
### Józefa Czecha w Krakowie

poleca następne dzieła

po cenach zniżonych:

| | zamiast złr. | zamiast ct. | tylko złr. | tylko ct. |
|---|---|---|---|---|
| Konopacki, Chronologja dziejów polskich 2 tomy | 3 | 66 | 2 | — |
| Kohn, Drób, czyli chodowla ptastwa domowego z rycin. | 2 | 50 | 1 | 75 |
| Historja powszechna dla płci żeńskiej | 3 | — | 1 | 50 |
| Dr. Göhlinga, Lekarz i poradnik włościański | 1 | — | — | 73 |
| Dr. Hufelanda Lekarz najtańszy domowy | — | 50 | — | 20 |
| Szokalski, Listy o patrzeniu i spoglądaniu | 1 | 25 | — | 50 |
| Korzeniowski, Stary kawaler | 1 | — | — | 50 |
| Dziewczyna i Dama | 1 | — | — | 50 |
| Kraszewski, Tenczyńscy, Dramat | 2 | — | 1 | — |
| Powiastki i Obrazki historycz. | 2 | — | 1 | — |
| Berwiński, Studja o gusłach, czarach itd., 2 tomy | 4 | — | 2 | — |
| Bizardière, Bezkrólewie po Janie III | 3 | 25 | 1 | — |
| Cuvier, Historja nauk przyrodzonych, 5 tomów | 18 | — | 9 | — |
| Dzieje rzymsk.-katolic. kościoła | 2 | 50 | 1 | 25 |
| Elementarz polski, przez Grozę | 1 | 25 | — | 73 |
| Encyklopedja dla dzieci 3 tomy | 5 | — | 2 | 50 |
| Encyklopedja dla płci żenskiej, 2 tomy | 5 | — | 2 | 50 |
| Konotata wypadków od 1634 do 1689 | 2 | 25 | 1 | — |
| Lazarica, Ustęp pieśni serbsk. | 1 | 25 | | 60 |
| Kowalski, Wspomnienia 2 t. | 3 | 54 | 1 | 80 |
| O bogactwach ubogiego i o nędzach bogacza | 1 | — | — | 50 |
| Kolman, O rolnictwie i ekonomji wiejskiéj z rycin. | 2 | 50 | 1 | 50 |
| Belke G. O owadach szkodliwych gosp. wiejsk. | 2 | 25 | 1 | — |
| „ O szarańczy i sposobach wygubienia | — | 35 | — | 20 |
| Proniewskiéj, Piosneczki Bogu na chwałę | 2 | 25 | 1 | — |
| A. Maliszewski, Pyłki, poezje | 1 | 25 | 1 | — |
| Prokopowicz, Pszczolarz dobry | 2 | 25 | 1 | 50 |
| Eynerling, Przewodnik do języka francuz. 3 tomy | 7 | — | 3 | — |
| Kotarski, Praktyczna uprawa buraków cukr. | — | 60 | — | 30 |
| Coste & Millet Sztuczne zarybianie rzek i stawów | — | 50 | — | 30 |
| Jakubowski, Zasady gospodarstwa społecznego | 1 | 50 | — | 80 |
| Ostrowski, Listy z podróży do stepów Kirgis-Kajs., 2 t. | 3 | 25 | 1 | 50 |
| Powrót z pod Berezyny | 2 | 50 | 1 | 25 |

(53)

Przypomina przytem iż z dniem 1ym kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał prenumeracyjny na „Dziennik Poznański“ 6 złr. i na „Przegląd polski“ złr. 3, na które przyjmuje prenumeratę tak z Krakowa jako i z prowincji

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.